

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



IRON DELBOS,  
francuski min. spraw zagr.  
odbył w Londynie konfe-  
rencję z ambasadorem Ra-  
czyńskim.

ROK XIV.

WTOREK, 28-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 209

# Saragossa zdobyta przez wojska rządowe

## Główne siły armii rządowej maszerują w kierunku Kadyksy i Sewilli. — Jutro decydująca bitwa o Marokko

Madryt, 28 lipca

Urzędowy komunikat podaje, że po rozbiciu wojsk powstańczych pod Madrytem, główne siły armii rządowych zostały skierowane w kierunku Kadyksu i Sewilli, gdzie jeszcze utrzymują się wojska powstańcze.

**SARAGOSSA WPADŁA DZISIAJ RANO W RECE WOJSK RZĄDOWYCH.** Trzech pułkowników oraz 1000 żołnierzy zostało wziętych do niewoli.

W miejscowościach zajętych przez wojska rządowe życie wraca stopniowo do normy. Flota rządowa, która wyruszyła do Marokka i spomagana przez lotnictwo, jutro po południu ma wydać decydującą bitwę wojskom gen. Franco.

Madryt, 28 lipca.

(Pat) — Wykryto w Madrycie 40 tajnych radiostacji, które szerzyły fałszywe wiadomości, korzystne dla powstańców.

Madryt, 28 lipca.

Minister przemysłu i handlu zawiązał za pośrednictwem radia wszystkich właścicieli sklepów żywności do dokładnego podania posiadanych zapasów oraz do zawiadomienia, jakie trudności powstają przy zaopatrywaniu

### Premjer Składkowski w Kaliszu

Łódź, 28 lipca.

(gr) — Dziś, o godzinie 3-ej nad ranem, przybył autem z Warszawy do Kalisza premier minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski. Pan premier bawi na inspekcji w towarzystwie swego sekretarza.

Po kilkugodzinnym pobyciu w Kaliszu, pan premier udał się w dalszą drogę

### Co ustaliła komisja na miejscu pożaru w fabryce braci Wunsche

Łódź, 28 lipca.

(gr) — Jak już wczoraj donosiliśmy, na pogorzeli przy ul. Dąbrowskiej 11, gdzie spaliła się onegdaj w nocy wytwórnia chemikaliów Braci Wunsche, bawiła komisja śledcza, która ustalała przyczyny wybuchu pożaru.

Po kilkugodzinnym badaniu stwierdzono, że pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności.

Na tem komisja zakończyła dochodzenie.

żywność i jak temu można zaradzić.

Dekret ministerstwa wojny powołuje do czynnej służby wszystkich spensjonowanych oficerów, którzy gotowi są przyłączyć się do wojsk rządowych. Ministerstwo Marynarki wydało kilka zarządzeń, wprowadzających daleko idące reformy w kierownictwie marynarki wojennej. W Kartaginie i na Balerach wyznaczono nowych dowódców baz floty wojennej.

Waszyngton, 28 lipca.

(PAT). Kraźownik Stanów Zjedno-

czonych „Quenney“ znajduje się w drodze do Alicante, skąd ma zabrać kilkuset obywateli amerykańskich, przybyłych koleją z Madrytu.

Madryt, 28 lipca.

(PAT) Ogłoszono dekret min. marynarki, wykreślający z listy okrętów wojennych kraźownik „Almirante Cervera“, którego załoga wystąpiła przeciw rządowi. Okręt ten, zgodnie z dekretem, będzie traktowany jako korsarski.

Madryt, 28 lipca.

(PAT). W komunikacie radiowym,

# Niepewna sytuacja w Europie

## Ministrowie angielscy muszą przebywać blisko Londynu i być gotowi na każde wezwanie

Londyn, 28 lipca.

(Pat) — Duże wrażenie sprawiła w Londynie decyzja premiera Baldwina zaniechania wyjazdu na urlop letni, jak zwykle co roku Oo Aix-Les-Bains.

Opóźniając decyzję króla zaniechania wyjazdu na Rivierę Francuską jest niewątpliwie przedewszystkiem podyktowane względami bezpieczeństwa. — Zmiana planów letnich premiera ma zu-

pełnie inne podłoże. Baldwin pragnie pozostać w Anglii ze względu na niepewną sytuację międzynarodową i ze względu na konieczność podejmowania ważnych decyzji w związku z planowaną konferencją lokarniejską i sesją Ligi Narodów. Premier nie chce pozostawić wszystkiego na barkach min. Edena i pragnie z nim dzielić odpowiedzialność za ewentualne decyzje. Premier Baldwin

ogłoszonym w dniu wczorajszym, rząd zapewnia cudzoziemcom, zaopatrywanym w odpowiednie dowody tożsamości całkowitą swobodę ruchów i pracy.

Z drugiej strony szef bezpieczeństwa publicznego ogłosił rozporządzenie, że wszystkie osoby, kraźące po ulicach, — winny mieć przy sobie dokumenty, stwierdzające ich tożsamość oraz zaświadczenia zakładów pracy, w których są zatrudnieni. — Przedstawianie przytem legitymacji partyjnych nie jest niezbędne.

poleciał również wszystkim innym członkom gabinetu, aby nie odjeżdżali zbyt daleko i gotowi byli na każde wezwanie do wzięcia udziału w naradach gabinetowych.

Z otoczenia premiera Baldwina wyjaśniają, że zamiast mieć wakacje popsute w Aix-Les-Bains ciągłymi telefonami z Londynu, studjowaniem nadsyłanej poczty dyplomatycznej, a nawet przerywaniem pobytu — jak to było w roku ubiegłym spowodu konfliktu abisyńskiego — premier woli pozostać tym razem w Anglii.

# Port Massana spalony przez abisyńczyków

## 100 ludzi zginęło w płomieniach. — Włoska baza lotnicza zniszczona

Londyn, 28 lipca.

Wiadomości o katastrofalnym pożarze rezerwuarów naftowych i hangarów lotniczych w Massaua, jakie przedostały się do Adenu i Dżibuti, dają obraz całkowitego niemal zniszczenia podstawowej bazy włoskiej w Airyce Wsch., jaką jest Massaua.

Pożar wybuchł nagle w nocy z soboty na niedzielę w części portu, mieszczącej olbrzymie zbiorniki nafty. Ogień powstał jednocześnie w kilku miejscach co świadczy o podpaleniu.

Mimo natychmiastowej akcji pożar rozszerzał się z przerażającą szybkością, do czego przyczynił się huraganowy wiatr. Portem wstrząsały potężne detonacje. Eksplozja jednego ze zbiorników przerzuciła ogień na pobliskie składy amunicji.

Składy te, zawierające ładunek sześciu okrętów z amunicją, przybyłych w dniach ostatnich do Massaua, uległy kompletnemu zniszczeniu. Straż dozorcza składów i kilkudziesięciu żołnierzy — askarisów z pobliskiego obozu, zginęli na miejscu.

Główne wysiłki ratownicze zostały skierowane na hangary lotnicze, które nad ranem stanęły również w płomieniach. Dramatyczna walka z szalejącym tu żywiołem nie zdała się na nic. Zniszczeniu uległo 70 samolotów (w tem ok. 20 najnowszych samolotów bombowych)

Walka z pożarem trwała przez cały dzień wczorajszy. Massaua a zwłaszcza jej część portowa uległa zupełnemu zniszczeniu. Według prowizorycznych obliczeń w pożarze zginęło około 100 ludzi, ilość rannych jest ogromna.

# Lindbergh o przyszłej wojnie lotniczej

## Sensacyjne przemówienie w Berlinie

Berlin, 28 lipca.

Na przyjęciu, wydanem w Berlinie dla pułk. Lindbergha wygłosił on zupełnie niespodziewanie, ponieważ naogół jest bardzo zamknięty w sobie — dłuższe przemówienie, w którym ostrzegł świat przed klęską, jaką musi sprowaćdzić przyszła wojna. Streszcza się ono w jednym:

„Przyszła wojna będzie zburzeniem tych wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, które stanowią naszą dumę i decydują o wartości poszczególnych krajów. Dotąd nie istnieje możność zapobieżenia bombardowaniu większych ośrodków“.

Przemówienie to — rzecz dziwna — było prawie całkiem przemilczane przez prasę niemiecką. Za to gazety amery-

kańskie i angielskie poświęcają mu wiele miejsca i komentarzy.

Premjer Goering zapraszając Lindbergha do Niemiec, dla zapoznania się ze stanem niemieckiego lotnictwa, nie spodziewał się, że wizyta znakomitego lotnika wywoła taki efekt.

### Pod gruzami zawałonego domu 40 osób rannych

Paryż, 28 lipca.

(Pat) — W Sorbono-Ocognano na Kersyce zawalił się budynek mieszkalny. 40 osób odniosło rany, w tem 15 — ciężkie.

### Katastrofa pociągu syberyjskiego

Charbin, 28 lipca.

(Pat) — Pociąg kolei syberyjskiej wykoleił się w drodze pomiędzy Charbinem a Pograniczną. Dwa wagony 3-ej klasy i wagon pocztowy spadły z nasypu. Są liczne ofiary w ludziach.

### 40-letnia kobieta targnęła się na życie

Łódź, 28 lipca.

(gr) — W dniu wczorajszym targnęła się na życie 40-letnia Emilia Kopczyńska, zam. przy ul. Śląskiej 57.

Kopczyńską znaleziono w stanie nieprzytomnym w mieszkaniu. Wezwano niezwłocznie pogotowie miejskie, którego lekarz po przepłukaniu desperatce żołądka, przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została narazie ustalona. Kopczyńska, po odzyskaniu przytomności nie chciała udzielić żadnych wyjaśnień.

Nowy numer (29)

KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży

## „TAJEMNICA PSYCHIATRY“

sensacyjna powieść, oświetlająca mroczne, niezbadane zakamarki ludzkiej duszy pióra Adama Nasielskiego ukazała się w 164-tym, powiększonym numerze

### „Co Tydzień Powieść“

Ponadto w numerze: Moda — Rozrywki z nagrodami — Aktualne wskazania dla gospodyń — Obszerny dział humoru. — Do nabycia wszędzie.

Cena 30 gr.



# Tam, gdzie dokonano zamachu na królową Wiktorję

Dramatyczne przeżycie i cudowne ocalenie babki monarchy angielskiego. — „Rekordy“ króla francuskiego Ludwika Filipa, na którego dokonano 7 zamachów

## Ponura statystyka zamachów na ukoronowane głowy

(z) W związku z zamachem na króla angielskiego Edwarda, prasa europejska przypomina liczne analogiczne wypadki.

„Daily Express“ opisuje zamach na królową Wiktorję babkę obecnego monarchy, oraz na jej księcia-małżonka, dokonany niemal na tem samym miejscu, na którym skierował do Edwarda rewolwer Jerome Bannigan.

Dziennik ten publikuje odczytany list księcia-małżonka do swego brata:

„Nie wiesz jeszcze wcale, żeś omal nie stracił brata i siostry. Spiesz się do mnie, jak to się stało. Onegdaj, we środę, jak zwykle wyjechaliśmy naszym niewielkim powozem, zaprzężonym w czwórkę koni. Na przodzie jechało dwóch gwardzistów. Nie zdążyliśmy odjechać 150 kroków od pałacu Buckingham, gdy dostrzegłem między ścianą pałacu a Green-parkiem jakiegoś małego człowieka, stojącego zaledwie w odległości 6-ciu kroków od nas. Człowiek ten skierował coś do nas. Zaním zdążyłem zauważyć, co to było, rozległ się wy-

strzał. Wiktorja, która spoglądała na gwardziste, nie zdawała sobie sprawy z sytuacji. Objąłem ją i zapytałem, jak się czuje. Roześmiała się w odpowiedzi.

Wówczas odwróciłem się, ażeby spojrzeć na zamachowca. Przestraszone konie zatrzymały się na miejscu. Zamachowiec stał w teatralnej pozie na tem samym miejscu, trzymając rewolwer w ręce. Nagle schylił się, wycelował w nas i wystrzelił. Sądząc podług śladu, jaki pozostał na ścianie, kula przeszła tuż nad naszymi głowami.

Tymczasem zebrał się tłum. Poczęto wołać: „Zabijcie go. Zabijcie go... Kazałem jechać dalej. Złożyliśmy wizytę ciotce, a następnie przejechaliśmy przez park, gdzie nas witano z wielkim entuzjazmem“.

Również prasa francuska przypomina, że swego rodzaju rekordzistą pod względem cudownego uchodzenia z rąk zamachowców był król francuski Ludwik Filip, na którego w ciągu jego 18-

letniego panowania dokonano aż 7 zamachów. Mimo to Ludwik Filip zmarł naturalną śmiercią na wygnaniu w 77 roku życia zdala od ojczyzny — w Anglii.

Zamach na monarchę Wielkiej Brytanji spowodował m. in. opublikowanie pewnej ponurej statystyki, prowadzonej — jak się okazało — od wielu lat przez uczonego francuskiego, Ambrożego Tardiera, profesora wydziału medycznego uniwersytetu w Paryżu. Tardier twierdzi, że zamachami, na wysoko postawione osoby kieruje jakieś prawo serji i że większość ich przypada na jasne piękne dni lata.

Tardier zbadał przeszło 800 takich wypadków na przestrzeni wielu stuleci w najróżniejszych krajach kuli ziemskiej. W rezultacie tych badań profesor ustalił, że 730 zamachów na liczbę 800 dokonano w maju, czerwcu, lipcu i sierpniu, t. j. właśnie w najpiękniejszych miesiącach letnich.

## WOLNA TRYBUNA

PANIE WANDA I HELENA W KRAKOWIE. Bardzo cieszy się mnie to, że zmartwienia i kłopoty małżeńskie Pań są tak niepoważne i tak drobne. Świadczy to bowiem o tem, że obydwie Panie należą do nielicznego zastępu żon naprawdę szczęśliwych. I jedna bowiem i druga jest przez męża kochana.

Mąż pani Wandy jest nieco niecierpliwy i nerwowy. Gdy mu jakaś praca idzie niesporo, gdy mu się coś nie udaje, wpada w złość, jest podniecony i zdenerwowany. Nerwy muszą się wyladować. Zazwyczaj dzieje się tak, że wyladowują się one na przedmiocie, który jest pod ręką czy osobie będącej w danej chwili najbliższej. Oczywiście jest nią żona.

Mądra żona, a Pani przecież do tego typu mądrych żon należy, powinna nie odpowiadać mężowi ani słówkiem w chwili wybuchu, żeby nie dawać mu powodów do tem większego wyladowania nerwów. Rzucił jakieś przykre słowo, czy też nawet powie coś przykrego — nie należy odpowiadać przynajmniej przez godzinę. Aż się złość wyladowuje, zdenerwowanie przejdzie.

Wówczas dopiero, gdy niebo na horyzoncie małżeńskim będzie rozpogodzone, może Pani bardzo delikatnie i raczej pieszczotliwie niż z wyrzutem zwrócić mężowi uwagę, że wprawdzie Pani zdaje sobie sprawę z tego, że powód zdenerwowania niema nic wspólnego z Jej osobą, ale jednak sprawia to Pani olbrzymią przykrość gdy musi służyć za obiekt wyladowania się „humorów“ małżonka i bardzo proszę, ażeby się choć trochę pohamował, gdy nadejdzie taka chwila i ochota do dokuczania.

Pani zaś niech się nie przejmuję temi objawami, albowiem z mężczyznami trzeba niekiedy postępować jak z wielkimi dziećmi, być po bliźniwą, kochającą i wyrozumiałą. Panie, że mężczyźni odczuwają dość często potrzebę przybywania wyłącznie w męskim towarzystwie, niech Pani nie bierze za złe tych „wypadków“ z kolegami.

Co się tyczy sprawy Pani Heleny, to przemawia przez Panią zazdrość. Zwykła zazdrość, która w danym wypadku występuje bez powodu. Powinna być Pani zadowolona, że mąż Jej jest człowiekiem towarzyskim, że w towarzystwie jest miły, wesoły, dowcipny, że cieszy się powodzeniem i, że wreszcie inne kobiety mogą Jej pozazdrościć mężyzny, który mimo małżeństwa zachował młodzieńczą werwę, temperament i kocha żonę.

„SAMOTNA JADZIA“ w LODZI ma list w redakcji „Il. Expressu“.

„MŁODA WDÓWKA“ z KRAKOWA zechce podać swój dokładny adres, powołując się na szyfrę, gdyż do działu „Wolnej Trybuny“ nadesłany został dla Niej list z prośbą o przesłanie.

„ZAWSZE WESOLA“ z PABJANIC. Jestem zdania, że 16-letnia dziewczynka nie powinna jeszcze myśleć o małżeństwie, gdyż ma wiele przed sobą czasu i nie powinna dobrowolnie wyrzekać się najpiękniejszego okresu życia — swobody i beztroski młodzieńczej, która przeżywa się tylko raz w życiu.

Wyjątek może być uczyniony jedynie wów czas, gdy młode dziewczę pokocha całym sercem i szczęście swe widzi w małżeństwie z ukończonym człowiekiem. Ten wypadek jednak u Pani nie zachodzi. Poprostu jest Pani oszołomiona lecz wcale nie zachwycona nadspodziewanym powodzeniem.

Niech Pani powie rodzicom i owym trzem starającym się o Jej rękę panom, że zasadniczo każdy z nich podoba się Jej, jako miły towarzysz i kompan, że lubi Pani przebywać w ich towarzystwie, ale nie może się Pani jeszcze włączyć żadnym przyrzeczeniami i żadnym słowem, gdyż jest Pani za młoda i jeszcze nigdy poważnie o małżeństwie nie myślała. Poza tem jest Pani jeszcze uczennicą i pierwszym Jej zadaniem jest ukończenie szkoły, ażeby zdobyć pewne przygotowanie do życia. Narazie wszelkie propozycje matrymonialne, które Pani w pełni ocenia i jest niemi wzruszona, są jednak przedwczesne.

„CIEKAWY“ z BĘDZINA. Jest mi niezmiernie przykro, że nie mogłam zaspokoić tej Pańskiej ciekawości, ale to z winy listu, który gdzieś zaginął. Nie wiem czemu się tak stało, ale to są rzeczy możliwe.

Niech się Pan jednak nie zraża tem niepowodzeniem i raz jeszcze napisze, dodając na kopercie uwagę, że jest to drugi list. Odpowiedź umieszczona będzie poza normalną kolejką tak, że tym razem niecierpliwość Pana nie zostanie wystawiona na próbę.



# Miljonowa fortuna za... pantofle filcowe

Niesamowita pogoń za losem loteryjnym, na który padła główna wygrana. — Emocjonująca gra w kości o portfel, w którym spoczywał cenny dokument

(z) — Hilary Fenelon otworzył sobie przed kilku laty w Marsylii mały sklepik, w którym turyści mogli nabyć pamiątki wschodnie, jak dywany, burnusy, obreże, sztylety i t. p. Można było zestawić sobie całe muzeum, nie przekraczając granic Marsylii.

Tak długo, jak Francja była rajem dla turystów, kwitował interes Fenelona. Amerykański krach giełdowy i powszechny kryzys ekonomiczny podcięły jego egzystencję, aż w końcu wierzyciele zabrali mu cały skład, a Hilary Fenelon został bez grosza przy duszy. Jedyny jego majątek składał się z portfela, oddziedziczonego po ojcu, oraz ukrytego w nim

losu loterii państwowej.

Los ten nabył Fenelon od księgarza Montranda za 50 franków, zaś równowartość tej sumy księgarz zainkasował w ciepłych pantoflach filcowych, stanowiących pozostałość składu Fenelona.

Zamożny ongiś właściciel sklepu pozyczył sobie od krewnych trochę pieniędzy i pojechał do Afryki. I tu nie powodziło mu się zbyt dobrze, aż wreszcie wylądował jako robotnik portowy w Oranie. W Marsylii nikt nie wiedział, gdzie się Hilary podziewa, a tymczasem na jego los padła główna wygrana. Księgarz Montrand wyrwał sobie włosy z głowy, lecz niewiele się to zdało. Postanowił odszukać więc szczęściarza, który znikł jak kamień w wodę. Montrand ogłosił we wszystkich piśmiech wezwania do Fenelona.

Wiosną 1934 r. Fenelon kupił sobie za kilka sous daktyli. Nagle spojrzenie jego padło na torebkę z gazety, na której widniało dużemi literami jego własne nazwisko. Zaintrygowany przeczytał że wygrał główną premie i że jest w Marsylii gwałtownie poszukiwany.

Ale gdzie jest ten los? Hilary począł sobie gorączkowo przypominać. Przypomniał sobie, że jakiś handlarz starzyzną nabył za dwa franki jego portfel.

I oto rozpoczęła się pogoń za szczęśliwym losem. Handlarz nie miał już dawno portfela, który sprzedał jakiemuś marynarzowi. Dzień za dniem obchodził Fenelon wszystkie knajpy portowe, szukając obecnego posiadacza portfela. I oto wreszcie szczęście uśmiechnęło się do niego. W jednej z knajp ujrzał dwóch grających w kości marynarzy. Przed jednym z nich leżał portfel Hilarego. Właściciel portfela przeczywał bezustannie. Wreszcie, gdy

przegrał już wszystko, podniósł się, zamierzając odejść.

Pański portfel podoba mi się — odezwał się Fenelon. Za ten antyk dam panu 10 franków.

Marynarz nie zgodził się na tę transakcję, zaproponował jednak ze swej strony, ażeby zagrał o ten portfel w kości. Rozpoczęła się emocjonująca gra. Fenelon nie miał pewności, czy los znajduje się jeszcze w skrytce portfela, — stawiał jednak jedną stawkę po drugiej. Był już grubo przegrany, w końcu jednak karta odwróciła się i odegrał się, zabierając przeciwnikowi portfel.

Fenelon miał prawdziwe szczęście: los

spoczywał spokojnie ukryty w jednej z przegródek portfela.

W parę dni później szczęśliwy posiadacz losu wrócił do Marsylii. Wypłacił mu główną wygraną, z której Fenelon udzielił pewien procent biednemu księgarzowi, zwracając mu z nadatkiem sumy, wyłożone na ogłoszenia, wzywające go do powrotu.

Obecnie Fenelon jest właścicielem doskonale prosperującego przedsiębiorstwa. Majątek jego obliczają marsylińczycy na kilka milionów franków.

Człowiek, który w zawodach ze szczęściem odniósł zwycięstwo, jest jedną z najpopularniejszych postaci miasta.

# Samochód na zamówienie króla Edwarda VIII

## Monarcha angielski przy kierownicy auta

(z) Przed paru dniami do garażów pałacu Św. Jakóba dostarczony został zbudowany na specjalne zamówienie króla Edwarda VIII samochód do oficjalnych wyjazdów królewskich.

Zamówiony automobilista, król niezwłocznie zasiadł przy kierownicy i odbył próbną jazdę. Jest to 8-cylindrowy Daymiler o sile 32 koni. Auto królewskie różni się, oczywiście, pod wieloma względami od wozów, budowanych na zamówienie króla Jerzego V. Zmarły monarcha i królowa Mary przy wyjazdach oficjalnych woleli siedzieć w fotelach, poza którymi zajmowali miejsca lokaje dworscy. Natomiast król

Edward daje pierwszeństwo tylnemu siedzeniu, przyczem lokaj dworski zajmuje miejsce obok niego. Miejsca przednie, przeznaczone są dla przygodnych towarzyszy.

W wozie stoi biurczko i szafka. Dzięki specjalnemu urządzeniu oświetleniowemu, można przy biurku tym pracować zupełnie wygodnie.

Karoseria oficjalnego auta królewskiego jest wymalowana na jasny brąz z zieloną obwódką. Tak samo, jak wszystkie pojazdy dworskie, nowy samochód monarchy angielskiego nie posiada numeru.

# Polowanie na fikcyjnych oblubieńców

## Niezwykły ceremoniał ślubny w wiosce hinduskiej

(z) W wiosce hinduskiej w prowincji Bihar ojciec pewnej 15-letniej dziewczynki przyrzekł ją za żonę wdowcowi, który miał rzekomo 46 lat. Gdy wszystkie przygotowania do uroczystości zostały zakończone, zjawił się na widowni narzeczony. Jak się wówczas okazało, był to 65-letni bezżębny starzec.

Na widok swego oblubienicy młoda narzeczona wpadła w rozpacz i zagroziła, że popełni samobójstwo, jeżeli ojciec zmusi ją do poślubienia ohydneho starca. Zwyczaj nakazywał jednak, ażeby ceremonia ślubna odbyła się tego samego dnia i dlatego rodzina narzeczonej zorganizowała prawdziwe polowanie na kawalerów. Kilku z nich odmówiło

swjej zgody na wzięcie udziału w fikcyjnym obrzędzie. Rodzice byli już w najwyższym kłopotcie, gdy w przydrożnym rowie znaleziono śpiącego 16-letniego ucznia, znużonego przygotowaniami do egzaminów, do których miał nazajutrz przystąpić. Chłopca obudzono i ściągnięto do mieszkania fikcyjnej narzeczonej. Nieoczekiwany kandydat wzbudził z pierwszego wejrzenia tak gorącą sympatię dziewczynki, że dokonano ceremonii prawdziwej, zamiast fikcyjnej. Nadmiar wszystkich młody oblubieniec zdał następnego dnia celująco egzaminy, za co otrzymał od swego teścia oprócz pośagu jeszcze pewną znaczną sumę jako premie.



### Szaleniec na ul. Rzgowskiej wybił w nocy szyby w oknach

**Lódź, 28 lipca.**  
 (gr.) 27-letni Jan Knapp, zam. przy ul. Lelewela 25 bawił się wesoło przez całą noc.  
 Kiedy nad ranem powracał podchmiele lony do domu, nagle na ulicy Rzgowskiej wpadł w szal i zaczął krzyczeć, śpiewać i wybiłszy szyby w oknach.  
 W rezultacie do Knappa musiano wezwać pogotowie ratunkowe, gdyż pijany mężczyzna odniósł szereg ran ciężkich przedramieni wskutek rozbicia szkła.  
 Po nałożeniu poszkodowanemu opatrunków, przewieziono go do pobliskiego komisariatu.

# Trzy tysiące robotników porzuciło pracę

## Ostry zatarg w przemyśle rękawicarskim. — Chałupnicy przyłączyli się do akcji

**Lódź, 28 lipca**  
 (k) — W dniu wczorajszym wybuchł w Łodzi strajk 3.000 robotników, zatrudnionych przy wyrobie rękawiczek.  
 Jak już donosiliśmy, związek zawodowy, grupujący robotników łódzkiego przemysłu rękawicarskiego, wystąpił do pracodawców  
**Z ŻĄDANIEM ZAWARCIA UMOWY ZBIOROWEJ.**  
 oraz podwyższenia płac.

Przemysł rękawicarski obejmuje przeważnie drobne wytwórnie, oraz chałupników, którzy na własnych, względnie dzierżawionych maszynach produkują rękawiczki dla nakładców. Zarówno robotnicy, jak i chałupnicy są wykorzystywani przez nakładców i pracodawców. Pracują oni do 18 godzin na dobę, zarabiając dziennie od zł. 1.50 do 2 złotych.  
 Pozatem nie są oni ubezpieczeni, nie

korzystają z pomocy lekarskiej Ubezpieczalni Społecznej, ani z dobrodziejstwa ustawy o urlopach i t. d.  
 Ponieważ pracodawcy **ODRZUCILI POSTULATY ROBOTNICZE**  
 i chałupnicze — zwołane zostało ogólne zebranie pracowników przemysłu rękawicarskiego, na którym rzucone zostało hasło strajku.

# Łódź będzie pogrążona w ciemnościach

## od 30 lipca do 2 sierpnia w okresie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej. — Po zagaszeniu świateł zamrze ruch uliczny

**Lódź, 28 lipca.**  
 (v) Na terenie Łodzi odbędą się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Ćwiczenia te odbędą się w mniejszym zakresie aniżeli przed dwoma laty. Nie będzie zatem najazdu lotniczego i rzucania bomb gazowych oraz ratowania zagazowanych, odbędzie się jedynie próba sprawności gaszenia światła. — Ćwiczenia odbędą się w czasie od 30 lipca godz. 10-ej rano do dnia 2-go sierpnia do godz. 5 rano.

Publiczność znajdująca się na ulicach winna jaknajkrótszą drogą udać się do mieszkań, względnie najbliższych bram i sieni, zatrzymując się tam aż do momentu zapalenia światła.  
 Nie wolno w chwili gaszenia światła, zatrzymywać się na ulicy, gromadzić, za paląc latarek bateryjnych i t. d.  
 Pojazdy, które będą musiały być uruchomione w chwili ciemności, jak pogotowie, straż pożarna i t. d. muszą mieć szybki i latarnie zakryte kolorem ciemno-niebieskim.

Doły i tereny przy naprawie bruków należy zabezpieczyć lampami o szkle ciemno-niebieskim.  
 Tramwaje w okresie gaszenia światła będą wstrzymane. Bez przerwy, normalnie odbywać się będzie ruch kolejowy. — Sygnał syren fabrycznych i kolejowych, który nastąpi już po zgaszeniu światła, oznaczać będzie początek fikcyjnego nalotu nieprzyjacielskich samolotów na Łódź.  
 Niestosowanie się do powyższych zarządzeń, grozi surową karą.

Strajk rozpoczął się wczoraj i objął wszystkich pracowników wytwórni rękawiczek. Chałupnicy, pracujący we własnych mieszkaniach, również przyłączyli się do akcji i na znak solidarności przyniesili wczoraj masowo do związku korbę od maszyn, celem zaznaczenia, że przed zlikwidowaniem zatargu do pracy nie przystąpią.  
 Strajk 3.000 pracowników, zatrudnionych przy wyrobie rękawiczek, ma przebieg zupełnie spokojny. Wobec interwencji związku zawodowego inspekcja pracy podjęła już kroki, celem zlikwidowania zatargu i, jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach zwołana będzie wspólna konferencja dla omówienia spornych kwestyj.

### Notatnik miejski

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu i objął urządowanie okręgowy inspektor pracy p. Wyrzykowski. Jednocześnie wyjechał na urlop inspektor 13 obwodu p. Fejerman, którego zastępuje inspektor pracy 14 obwodu p. Pawłowski.  
 Do p. prez. Godlewskiego zwróciła się wczoraj delegacja niedawno powstałego Tow. Przyjaciół Łodzi z propozycją utworzenia specjalnego komitetu, który zajmie się realizacją budowy pomnika ku czci powszechnego nauczania w Łodzi. Pieniądze na ten cel mają być zebrane drogą publicznych składek.  
 Za kilka dni przybędzie do Łodzi delegacja estońska, złożona z przedstawicieli estońskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, bawiąca od kilku dni w Polsce. Delegacja ta studjuje ustrój samorządów gminnych w Polsce i przez kilka dni będzie gościem samorządu łódzkiego.  
 Dziś odbędzie się pod przewodnictwem p. sła Wadowskiego posiedzenie komitetu organizacyjnego, który ma za zadanie utworzenie wspólnego frontu wyborczego wszystkich ugrupowań o tendencjach rządowych.

### Włamywacz wraz z łupem aresztowany został na ul. Zawadzkiej

**Lódź, 28 lipca.**  
 (gr.) Około godziny 9-ej wieczorem zatrzymał patrol policyjny na ul. Zawadzkiej jakiegoś osobnika, który od pierwszego wejrzenia wydał się policji podejrzany.  
 Zatrzymanego mężczyznę odprawiono do wydziału śledczego. Wraz z nim zabrano dużą walizę, w której znajdowały się przedmioty, jak: jasny garnitur, domskie zimowe palto, letni płaszcz damski, kilka par spodni oraz 12 blatych fartuchów sklepowych.  
 Zatrzymanemu nie mógł wyjaśnić skąd

rzeczy pochodzą i mylił się w zeznaniach.  
 Narazie nie stwierdzono nazwiska aresztowanego, gdyż podał on podczas przesłuchania kilka nazwisk, tak że niewiadomo które z nich jest autentyczne.  
 Aresztowanego przekazano władzom sądowym, rzeczy znajdują się w wydziale śledczym. Prawdopodobnie wartość walizki stanowi łup wyprawy złodziejskiej, dokonanej przez tajemniczego osobnika.

### Nowe strajki i zatargi

#### Robotnicy sezonowi, zatrudnieni przy budowie drogi Łódź — Brzeziny, grożą strajkiem

**Lódź, 28 lipca.**  
 (k.) Inspekcja pracy została powiadomiona o nowym strajku okupacyjnym, który wybuchł w fabryce pożyczosznicznej p. f. „Trama” przy Al. 1-go Maja nr. 14.  
 Gdy przyszło do wypłaty należności za pracę, właściciel fabryki oświadczył, że narazie nie ma pieniędzy i że wszelkie pretensje robotników będą zaspokojone w ciągu najbliższych kilku dni.  
 Robotnicy nie chcieli jednak czekać i zastrajkowali, okupując mury fabryczne.

brakto pieniędzy na wypłatę dla robotników.  
 W rezultacie robotnicy rozpoczęli strajk, oświadczając, że dopóki nie otrzymają należnych im sum nie przystąpią do pracy.  
 Jak się dowiadujemy, 300 robotników, zatrudnionych na szosie Łódź — Brzeziny wystosowało wczoraj żądania w sprawie podwyżki płac, grożąc w razie nieuwzględnienia ich postulatów strajkiem.  
 Celem zlikwidowania zatargu w dniu jutrzejszym odbędzie się konferencja.

Drugi strajk wybuchł w tkalni Gastfreunda przy ul. Legionów 13.  
 Tło zatargu jest identyczne, jak w fabryce „Trama”. Właściciel tkalni miał utrzymać należności od swych klientów, a ponieważ ci ostatni nie wnieśli na czas należnych sum — w kasie za-

Strajki w fabrykach Babada, Jerolimskiego, Fajliłowicza i La-Fa-Wa trwają w dalszym ciągu. W najbliższych dniach mają się odbyć ponowne konferencje, celem zlikwidowania zatargów.

### Ujęcie sprawców zabójstwa

#### młodego człowieka przy ulicy Limanowskiego

**Lódź, 28 lipca.**  
 (gr) — Dochodzenie policyjne w sprawie zabójstwa nocy onegdajszej na ulicy Limanowskiego, gdzie padł trupem na miejscu 21-letni Tadeusz Skonka (Urzędnicza 28), stwierdzone zostało ponad wszelką wątpliwość, że sprawcami potwornego czynu byli trzej znani policji awanturnicy: Henryk Kosiński (Polna nr. 24), Juliusz Wentland (Polna 24) i Władysław Zawadzki (Urzędnicza 28).  
 Wszystkich trzech osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika do dyspozycji władz sądowych.

Dalsze szczegóły dochodzenia trzymane są narazie w tajemnicy, gdyż w związku z zabójstwem, przesłuchiwane były jeszcze inne osoby, co do których istnieje pewne przypuszczenie, iż byli moralnymi sprawcami śmierci Skonki.  
**NOCNE DYŻURY APTEK.**  
 Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37), Sz. Jankielowicz (Stary Rynek 9), T. Stanielowicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Giuchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50) i L. Pawłowski (Piotrkow-

### Tajemniczy napad na żonę robotnika

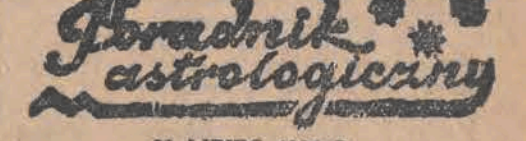
**Lódź, 28 lipca.**  
 (gr.) Do mieszkania Marianny Wlazło, żony robotnika fabrycznego, zam. przy ul. Lipowej 58, wtargnął nocy wczorajszej jakiś młody mężczyzna, który na widok młodej kobiety rzucił się na nią i zaczął zadawać ciosy rękoma i nogami.  
 Jak zdołano ustalić młodzieniec miał niecne zamiary względem Wlazłowej i dlatego też uprzednio pobił ją dotkliwie. Prawdopodobnie orientował się, że zmuszony będzie do użycia przemocy.  
 Do Wlazłowej wezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził rany klatki piersiowej oraz szereg blizn od podrapania na nogach i rękach.  
 Awanturnikiem zajęły się władze

### Dziś w kinach:

- AMOR: — „Biały upiór”.
- CASINO: — „Noce motyle”.
- CAPITOL: — „Skandale Miljonierów” i „Śluby niańskie”.
- CORSO: — „Noce wiedeńskie” i „Taniec miłości”.
- EUROPA: — „Biuro zaginionych ludzi” i „Sprawa 444”.
- GRAND-KINO: — „Sekrety Marynarki Wojennej”.
- JAR: — „Czerwona noc” i atrakcje
- MIRAZ: — „Piotrus”.
- PALACE: — „Dyktator”.
- PRZEŹWIOSNIE: — „Sobowót królewski”.
- RAKIETA: — „Tajemnica czarnego pokoju”.
- RIALTO: — „Książę Woroncow”.

### Echa awantury w domu przy ul. Krakusa 14

**Lódź, 28 lipca.**  
 W związku z naszą wiadomością o awanturze, która wynikała onegdaj w domu przy ul. Krakusa 14, dowiadujemy się, że Antoniego Karasińskiego, który uległ atakowi szału i zdemolował mieszkanie, unieszkodlili funkcjonariusze policji.  
 Sanitarjusze pogotowia ratunkowego nie mogli dać sobie rady z szalejącym furjatem i dopiero wówczas zaszła konieczność wezwania pomocy policji.



28 LIPIEC 1936 R.  
 Wczesny ranek przyniesie nam przykre zdarzenia i różne zawiąkania. Do godz. 10-ej nie należy rozpoczynać procesów ani wnosić próśb i podań do urzędów. Okres ten nie nadaje się także do rozpoczynania budowy domu lub fabryki. Następne godziny zapowiadają się lepiej i sprzyjają załatwieniu korespondencji i podródom. Godz. 12-ta nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych. Między godz. 13-ta a godz. 15-ta oczuwamy niepokój nerwowy i pewna drażliwość. Działają ujemne wpływy dla ruchu i komunikacji i narażeni jesteśmy na większe straty materialne. Kolo godz. 16-ej dobrze jest nawiązywać stosunki z osobami wyżej stojącymi. Od godz. 17-ej do godz. 20-ej oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką i miłością. Okres ten sprzyja również nauce i przyniesie niezwykle idee i pomysły. Wieczór zapowiada się gorzej, panuje niepokój i podniecenie i może dojść do przewrotów życiowych. Dziecko dziś urodzone — towarzyskie, mądre, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, skłonne do krytyki, okaże mało poclagu do małżeństwa.



## Frekwencja w pensjonatach

Z trudem można dostać pokój

Lódź, 28 lipca

(K) — W związku z trwającymi od kilku dni upałami, na letniskach pod Łodzią dał się zaobserwować duży ruch.

Jak się dowiadujemy, stojące dotychczas pustką mieszkania zostały wynajęte, a wszystkie pensjonaty są zapelnione. Łodzianie, wyjeżdżający na letnisko tylko w niedzielę, z trudem znajdują pomieszczenie w pensjonatach.

Frekwencja ta wpłynęła oczywiście na ceny, które poszły w górę. Podczas gdy w ubiegłych tygodniach można było dostać pokój z utrzymaniem za 5-6 złotych, obecnie trzeba płacić do 10 złotych.

## Dzieci podróżują bezpłatnie...

# Młodociani podróżnicy na Łódzkich dworcach kolejowych

11.080 zaświadczeń podróżnych dla dzieci wydały kasy kolejowe i biura podróży w Łodzi

Lódź, 28 lipca.

— Przepraszam panią, czy pani jedzie do Kalisza?.. Temi słowami zaczął mnie mały, może 8-10 letni chłopiec, u wejścia do hali dworca Kaliskiego. Słowa te przypomniały mi, że właśnie odbywa się okres bezpłatnych przejazdów dla dzieci.

Dzieci podróżują... Jest ich na dworcu wiele. Dziewczeta i chłopcy najrozmaitszego wieku. Korzystając z okazji,

dzieci zwiedzają kraj, odbywają wymiarzone, dalekie podróże. Dziecko musi jednak znaleźć opiekuna. Samo jechać nie może i stąd te prośby ciche głosiki dziecięce na wszystkich dworcach Rzeczypospolitej.

Dwie dziewczynki w granatowych sukienkach i berecikach szkolnych, obejmują się za ramiona. Trwożnie nieco patrzą na zbliżające się postacie podróżnych, objuczonych bagażem.

— Czy państwo do Włocławka?..

— Nie.

— Przepraszam... — Dziewczynki odchodzą łowiąc w tłumie czujnym okiem innych podróżnych.

Zbliżam się do chłopca, który zwrócił moją uwagę.

— Skąd jesteś chłopcze?..

Chłopiec początkowo nieśmiało, potem jednak coraz śmieiej, ale bardzo grzecznie odpowiada.

Jest ze Zduńskiej Woli. Mieszka tam u siostry a teraz chce jechać do Kalisza do brata. W Łodzi był przez jeden dzień u ciotki.

— Dobrze ci się podróżuje? — pytam.

— Pewnie, że dobrze. Jadę z bratem. Mój brat już drugi rok jeździ i już wszystkie linie przejeździł. Chłopiec pokazuje mi w tłumie swego satrzego o trzy lata brata, który zbliża się do nas.

— Dawno tak podróżujesz?..

— Już drugi rok. Zawsze jak są bezpłatne przejazdy.

— A z czego wy się utrzymujecie w drodze, kto wam daje jeść?..

— Ano zawsze się znajdzie — uśmiecha się starszy. Ma się krewnych w różnych miastach, dadzą parę groszy, jedzie się dalej i tak jakoś idzie. My dwaj zwiedziliśmy już teraz kawał Polski.

Ja sam byłem w zeszłym roku w Brześciu, Białymstoku i hen kawał za Białymstokiem. W tym roku wzięłem brata, niech się napatrzy... — powiada z dumą dwunastoletni opiekun, Tadzik Kurowski ze Zduńskiej Woli.

Powoli, ostrożnie zbliżają się do nas dziewczęta.

— A wy skąd? — pytam.

— Z Włocławka. Chcemy jechać teraz do domu, bo już jutro kończy się okres tanich przejazdów. W zeszłym roku sama jeździłam, opowiada Zosia Krukówna, w tym roku jednak kuzynka tak mnie prosiła, to jeździłmy razem... Zawsze znajdzie się jakichś dobrych ludzi, którzy jadą w tę samą stronę, to za dwadzieścia groszy zabierają dzieci. A może pani jedzie do Włocławka?.. — pyta raz jeszcze Zosia.

Okres tanich podróży jest najmiłszym urlopem dzieci. Sapiący pociąg jadący w dalekie, nieznanne miasta staje się nagłe czemś bliskim i dostępnym: Powiadania o Gdyni, Wilnie i Warszawie, nabierają nagle kolorytu i stają się rzeczywiste i jakieś bliskie, ponieważ są osiągalne i można je zobaczyć.

W domu czyni się spis ciotek, wujków, krewnych, bierze się adresy i jada w świat... Od jednego krańca Rzeczypospolitej do drugiego. Starsze dzieci opiekują się młodszymi, a wszystkie mają oczetą pełne blasków zachwyty. Stoją z nosami przyklepionymi do szyb pociągu i podróżują. Jadą darmo oglądać Polskę.

Jak wielka jest frekwencja dzieci podczas okresu bezpłatnych przejazdów, świadczy najlepiej garść cyfr. Wczoraj o północy skończył się okres tanich przejazdów.

Na dworcu Kaliskim sprzedano łącznie 4230 dwudziestogroszowych zaświadczeń na przejazd dzieci, kasy dworca Fabrycznego sprzedały ich dokładnie 5550, w trzech łódzkich biurach podróży sprzedano łącznie 1300 zaświadczeń.

Z Łodzi zatem wyjechało w okresie bezpłatnych przejazdów dzieci od 11 do 27 lipca 11.080 DZIECI.

Jest to ilość bardzo duża, świadcząca o olbrzymiej popularności tej pozytywnej i ciekawej imprezy kolejowej.

— Iva —

# Ponowny strajk u Haeblera

Wczoraj nie wpuszczono do pracy 7 robotników. — Konferencja w inspekcji pracy nie dała rezultatu

Lódź, 28 lipca

(k) — W przedalni Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23 wybuchł ponowny strajk 800 robotników, którzy nie wydalają się z terenu fabryki.

Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu doszło w fabryce Haeblera do kłótni między dwiema robotnicami, z których jedna zemdlała. Oburzeni robotnicy wyprawili siłą z fabryki sprawczynię awantury i zażądali usunięcia jej z pracy, a gdy nazajutrz przybyli do fabryki, kilku z nich, a w tem delegatki, nie wpuszczono.

Robotnicy wprowadzili jednak zatrzymanych siłą, wobec czego firma zatrzymała motory.

W wyniku sobotniej konferencji strajk został zlikwidowany. Robotnicy opuścili fabrykę, otrzymawszy przyrzeczenie, że w poniedziałek odbędzie się w inspekcji pracy konferencja dla ostatecznego wyświeślenia zatargu. Do tego czasu pięciu robotników, którzy brali szczególnie intensywny udział w szczytach wypadkach, miało się wstrzymać z przystąpieniem do pracy.

Tymczasem, w dniu wczorajszym, gdy robotnicy przybyli do pracy, FIRMA NIE CHCIAŁA WPUŚCIĆ DAL

SZYCH 7 PRACOWNIKÓW, wobec czego odbyło się ogólne zebranie robotników, na którym postanowiono za strajkować. Strajk rozpoczął się o godz. 1-ej po południu. Akcją objęte zostały obydwie zmiany robotników, którzy nie wydalają się z terenu fabryki.

W międzyczasie w inspekcji pracy odbyła się konferencja która nie dała jednak rezultatu.

## Brak pielęgniarek w szpitalu Ubezpieczalni

Zarządzenia lekarzy nie są wykonywane. — Interwencja u władz centralnych

Lódź, 28 lipca.

(v) Wielokrotnie na łamach pism poruszana była sprawa niefortunnych zarządzeń oszczędnościowych łódzkiej Ubezpieczalni, przyczem niektóre z tych zarządzeń zostały już nieco złagodzone. Bez zmian jednak pozostał stan w szpitalu Ubezpieczalni im. prez. Mościckiego, gdzie personel pielęgniarski i służba pomocnicza jest nieliczna i nie może podobać swym obowiązkom.

W szpitalu Mościckiego bowiem 40 chorych pielęgnuje jedna pielęgniarka i jedna posługaczka. Chorzy ci nadomiar nie leżą na jednej, ale conajmniej na 4 różnych salach tak, że pielęgniarka musi być stale w ruchu i stale biegać z jednej sali do drugiej.

Jeżeli niema ciężkich wypadków, pielęgniarka z trudem daje sobie radę z chorymi i wykonuje polecenia lekarza. Jeżeli jednak jest kilka cięższych wypadków, pielęgniarki są bezradne i w rezultacie zarządzenia lekarskie nie są wykonywane, albo spełniane niedbale.

Na tem tle dochodzi często pomiędzy personelem pielęgniarskim, a lekarzami do scysyj. Pielęgniarki tłumaczą się, że nie mogą podobać pracy, a lekarze kilka krotkrotnie zwracali się do centrali, wskazując na to, że pielęgniarki w danym wy-

padku nie ponoszą winy, prosząc o powiększenie personelu. Pielęgniarka bowiem powinna się najwyżej opiekować 25 chorymi i to przy pomocy posługaczki, tak, że personel pielęgniarski w interesie chorych należałoby zwiększyć co najmniej o połowę. Dwa tragiczne wypadki samobójstwa chorych w szpitalu Ubezpieczalni, były również wynikiem niedostatecznej opieki.

Obecnie nowy dyrektor szpitala dr. Bujalski wprowadził w szpitalu nowe zarządzenia, podział pracy siostr, pielęgniarek, oddziałowych. Poraz pierwszy w szpitalu wyłożone zostały listy obecności dla lekarzy, którzy, z wyjątkiem ordynatorów, muszą wpisywać się na znak punktualnego przychodzenia do szpitala. Podział pracy pielęgniarek pogorszył ich warunki pracy o tyle, że ten sam personel obciążony został większymi wymaganiami.

W sprawie powiększenia personelu pielęgniarskiego lekarze szpitala niedawno interwenjowali u p. dr. Garduły. Interwencja nie odniosła rezultatu.

W najbliższym czasie lekarze będą w tej sprawie ponownie interwenjować u p. Bujalskiego, przyczem poprą prośby lekarzy również i pielęgniarki.

## Płonąca nafta na bagnach Hondurasu

Sensacyjne odkrycia lotnika, który cudem uniknął katastrofy

(t) Na pograniczu republiki Honduras w Ameryce Środkowej, nad rzeką Alwazara, rozciągają się olbrzymie bagna, najbardziej niedostępne na świecie.

Dopiero obecnie zainteresowano się temi bagnami, a to naskutek przypadkowego odkrycia, dokonanego przez lotnika Galadena. Podczas lotu na swej awionetce niedoświadczony pilot znalazł się nad samym środkiem bagna. Lotnik omal nie przypłacił tego życiem, motor mu się bowiem zepsuł i groziło mu przy musowem lądowaniu w bagnach. Na szczęście w ostatniej chwili motor znów zaczął działać i pilot poszybował nad bagnami, by wreszcie resztką benzyny dociągnąć do bardziej gościnnych okolic.

Po powrocie swoim do Nowego Jorku, Galaden opowiedział swym przyjaciołom, że gdy leciał nad bagnami, dostrzegł dziwne zjawisko. — Nad bagnami unosił się nieustannie wielki płomień. To nasunęło mu myśl, że bagna zapelnione są zamiast wodą, ropą naftową.

Za jego namową, zawiązała się w Nowym Jorku spółka kapitalistów, którzy

za psie pieniądze wykupili tereny bagnetne od prywatnych, ubogich farmerów. Postanowiono, gdy tylko pożar bagnet ustanie, wybudować tam drogę na palach i na małych wysepkach, dających jakie-takie oparcie wieżom wiertniczym założymy szyby.

Podobne wypadki samorzutnego wtrysku nafty znane są w Rumunji i Mezopotamji oraz w innych basenach naftowych. W Mezopotamji naprzykład płonie jeszcze szczelina w ziemi, z której trysnęła ropa przed 20 laty. Ugasić pożar ropy naftowej, rozlanej na szerokiej powierzchni, jest niemożliwością nawet dla współczesnej techniki.

## Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 28 lipca 1936 r.

6.00—6.03: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.03—6.23: Muzyka (płyty). 6.23—6.28: Parę infomacji 6.28—6.33: Zapowiedź programu. 6.33—6.50 Gimnastyka. — 6.50—7.20 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—11.00 Przerwa. 11.00—11.57: Południowy koncert z płyt. W progr. wesołe melodie. 11.57—12.00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego. 12.00—12.03: Hejnał z Wiochy Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.13 Ryszard Wagner: „Rienzi” — uvertura w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Berlińskiej pod dyr. d-ra Weismanna — płyty. 12.13—12.23 Dziennik południowy. 12.23—13.15 Muzyka skandynawska i fińska — płyty 13.15—15.27 Przerwa.

15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy. 15.45—16.00 Skrzynka P. K. O. 16.00—16.45 Trio Polskiego Radja. 16.45—17.00 „Stefan Czarniecki” — odczyt, wygłosi Artur Sliwiński.

17.00—17.50. Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda (z Poznania).

17.50—18.00. „Na liściu wikliny” — pogadanka, wygłosi dr. Axel Stjerna (z Wilna).

18.00—18.10. Pogadanka dla dzieci p. t. „Bunt kwiatów” — wygłosi Tadeusz Pięgowski.

18.10—18.15 O wszystkim potroszku.

18.15—18.35 Muzyka z płyt.

18.35—18.50: Koncert reklamowy.

18.50—19.00: Pogadanka aktualna.

19.00—19.30. Edward Grieg: Sonata F-dur. — Wykonawcy: Helena Zarzycka — skrzypce, Ignacy Rosenbaum — fortepian.

19.30—20.30. Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Niny Grudzińskiej i Witolda Łuczyńskiego — śpiew.

20.30—20.45. „Poezja sportu” — szkic literacki Stefana Flukowskiego.

20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.

20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna

21.00—21.20. Recital fortepianowy Oksany Curokowskiej — ze Lwowa.

21.20—22.00. „W pogodną noc” — koncert Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana — z Krakowa.

22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne

22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne

22.15—23.00. Muzyka taneczna z Ciechocinka — przez Toruń.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.65 ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.

20.30 OSLO. Koncert orkiestry.

21.00 POSTE PARISIEN. „Madame Butterfly” — opera Pucciniego.

22.00 ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka kameralna.

22.45 WIEDEN. Melodie wiedeńskie.

23.15 RADIO PARIS. Muzyka lekka.

**CZYŚ** złożył dar na do-  
zbrojenie Armii  
do dyspozycji Gen.  
Rydzę Smigłego



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

323

## STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Halecki, pracownik biura Wernera, narzeczony Wikty Rogoszówny, usiłował skraść z kasy pieniądze. Został go przytem Werner i zmusił do napisania listu, w którym Halecki przyznaje się do kradzieży. Walery Nugat spotkał na ulicy Wernera i począł go gonić, krzyżąc, że to jest Krauser. Rogosz udał się z obłąkanym starcem na brzeg Wisły. Przeglądając gazety, zauważył fotografię Wernera, w którym Nugat poznał Alfreda Krausera.

— No, tak, tak.... — skinął Nugat głową, podając Janowi gazetę. — Przed piętnastu laty nosił on czarną brodę.... miał włosy.... i nie zasłaniał oczu niebieskimi okularami....

Długo przyglądał się Rogosz w milczeniu niezbyt wyraźnej fotografii gazetowej. Szukał podobieństwa, ale trudno mu było je odnaleźć.

Nie, to chyba nie Krauser!... Nugat musiał się pomylić, albo uroił sobie, że to on!...

Rogosz wzruszył ramionami.

— Przecie ja już nieraz rozmawiałem z Wernerem, nieraz oglądałem go zbliska, a nigdy nie zauważyłem najmniejszego podobieństwa do Krausera... Nie, to nie on!...

W tej chwili przypomniał sobie znowu, co mu Eżbieta mówiła w lesie przy leskim, znowu zadzwieczyły mu w uszach jej słowa: „Znam twoją tajemnicę, Jasiu!”....

Czy to możliwe, by ona chciała mu powiedzieć o tem, że maż jej jest Alfredem Krauserem?...

Nie zrobiłaby, przecie tego, z tego więc wynika!...

W tym momencie tok myśli Jana został przerwany.... Oto Nugat zbliżył się doń i przyciszonym głosem powiedział mu wprost do ucha:

— Poznałeś go, prawda?... Ty go przecie dobrze znasz, tyś go przecie zabił!...

Ostatnie słowa wypowiedział Nugat, zachłystując się od śmiechu. Rogosz po trząsnął głową.

— Nie, nie poznaję go.... Myślę, że się pan pomylił, bo to nie jest Krauser!...

— To nie jest Krauser!? — Nugat wyrwał Janowi gazetę z rąk i podsunął mu pod oczy fotografię. — To nie jest Krauser!?... — wołał donośnie. — Nie mów tak, bo ja wiem lepiej, bo ja go dzisiaj złapałem na ulicy!... Złapałem go, a on mi uciekł!... Ale nie na długo!...

— I ja nieraz widziałem tego człowieka... — wskazał Rogosz oczami na fotografię. — To jest Hugon Werner, właściciel fabryki samochodów... Widziałem go, rozmawiałem z nim, a żadnego podobieństwa do Krausera w nim nie widziałem.... Pan się musiał pomylić, nieznaczaj!...

— Nie, nie, nie!... — darł się Nugat,

gestykulując coraz gwałtowniej. — Nie pomyliłem się, wiem napewno, że to Krauser!... On się może nazywać dzisiaj, jak chce, ale ja wiem, że to Krauser!... Ten sam Krauser, który przed piętnastu laty wyjechał z Warszawy...

— I przed kilku dniami wrócił?... — wtrącił Jan z pobłażliwym uśmiechem.

— Tak, tak!... — potrząsnął Nugat głową. — Piętnaście lat podróżował po świecie i wrócił!...

— No, widzi pan... — ujął Jan starca za ramię. — Ten szczegół najzupełniej się nie zgadza, bo ja wiem napewno, że Werner przebywa w Warszawie od wielu, wielu lat.... Ot, najlepszy dowód ma pan w tej gazecie.... Niech pan zobaczy, niech pan przeczyta: Werner obchodzi dziesięciolecie swojej pracy w firmie „Monaco”.... To znaczy, że....

— Daj spokój, daj spokój!... — zawył Nugat, zatykając sobie uszy. — Nie chcę słuchać tych głupstw!... Ja wiem, co mówię, wiem, wiem, wiem!... Zresztą, przekonasz się sam o tem jeszcze dzisiaj.... O, nie, ja się nie mylę!... Ciebie też poznałem!...

— Mnie nie trudno było poznać, bom się tylko zestarzał, nie więcej!... Ot, włosy się przyprószyły!... Ale Werner i Krauser, to przecie dwie inne twarze!... Niech pan weźmie tę fotografię, co ma ją pan w kieszeni i porównaj ją z tą w gazecie....

— A poco ja mam patrzeć na tamtą fotografię? — wzruszył Nugat ramionami. — Przecie wtedy, kiedy ja widziałem Krausera w pociągu, on wyglądał tak, jak dzisiaj, jak na tej dzisiejszej fotografii, tylko był o piętnaście lat młodsz.... Tak samo nosił niebieskie okulary, tak samo miał przyszczyżone włosy i nie miał brody.... O, widzisz? Tak wyglądał!...

Mówiąc to, przytknął palec do fotografii w gazecie.

Rogosz niewiele rozumiał z tego wszystkiego, nie zadawał jednak Nugatowi żadnych pytań, straciwszy już dawno wszelką nadzieję, by udało mu się kiedykolwiek otrzymać od obłąkanego człowieka jakąś wiarygodną informację.

Nieraz próbował już wciągnąć Nugata w rozmowę, za każdym razem przekonywał się jednak, że trud jego jest bezcelowy.

Stan ten dręczył go niewymownie, doprowadzał go niekiedy do czarnej rozpacz....

Bo jakże!... Nugat wiedział dużo, Nugat mógłby powiedzieć mu bardzo wiele, niestety, jednak, mózg jego był pokryty grubą warstwą obłędu!...

Ciągle mówił o kilkunastoletniej podróży Krausera, o żyjącem jego cielem i martwej duszy, nie jednak pozatem!...

Kto zdołałby wyłowić z tej nieprzy-

tomnej gadaniny ziarna prawdy?...

Pomyślawszy o tem, Rogosz westchnął ciężko i opuścił nisko głowę.

— Chcesz, powiem ci wszystko, jak to było.... — odezwał się znowu Nugat po pewnem milczeniu. — Siadaj i słuchaj uważnie.... A jak ci to wszystko powiem, to pójdziemy razem do Krausera, dobrze?... I ja mu powiem, kim on jest i kim my jesteśmy.... I razem go zabijemy!...

Zduszony chichot wydobył się z jego piersi wraz z kaszlem. Otarł usta rękawem.

— To było wtedy.... — zaczął mówić.... — kiedyś ty, Jan Rogosz, zabił Alfreda Krausera.... Dowiedziałem się o tem z tych gazet, które mam w kieszeni. O bardzo, bardzo się tem zmartwiłem bo znałem Krausera dobrze i myślałem, że to porządny człowiek... On, zresztą, był porządnym człowiekiem, ale go szatan opętał, tak samo, jak mojego brata, Józefa!... I wtedy wyjechałem pociągiem?... Dokąd jechałem? Nie wiem, nie wiem.... A w tym pociągu naprzeciwko mnie siedział jakiś pan... Kim był? Nie wiedziałem, bom go poraz pierwszy w życiu widział!... Oczy miał zasłonięte niebieskimi okularami, siedząc w kacie, nie patrzył na mnie, ani nic nie mówił!... I jechał pociąg, jechał, czas upływał, a ten człowiek nie ruszał się z miejsca ani ust nie otworzył!...

Rogosz, który początkowo nie miał zamiaru słuchać uważnie opowiadania Nugata, zajęty swojemi myślami zainteresował się teraz bardzo pełnemi tajemniczości słowami obłąkanego starca.

Przysunął się doń bliżej, oparł podbródek pod dłoń i słuchał.

— Nic nie zaszkodzi, jak posłucham tej bajeczki!... — doszedł do wniosku. — Taki Nugat może mimowolnie powiedzieć coś takiego, co będzie dla mnie bardzo ważne.... Nic niewiadomo!...

— To była noc.... — opowiadał tym czasem Nugat. — A myśli moje były wtedy jasne, a nie takie ciemne, jak dzisiaj!... Miałem wtedy duże, duże bogactwo i czulem się szczęśliwy, o, jak bardzo szczęśliwy!... Ten, który siedział na przeciwko mnie, nie spojrzal na mnie nawet, ale ja patrzyłem na niego przez cały czas... Czy go już wtedy poznałem?... O, nie, to mi do głowy nie mogło nawet przyjść, bo wiedziałem, jak inni, że Krauser jest zabity. Ale widać już wtedy dusza moja znała prawdę, chociaż ja jej jeszcze nie znałem!... Uważaj, uważaj, co ci powiem!... Kiedy tak siedzę i patrzę na tego człowieka, który unikał mojego wzroku i który nie chciał do mnie słowa przemówić, niewidzialna jakaś ręka straciła mu z oczu okulary!... To była ręka Anioła Prawdy, wierz mi, wierz mi, nieszczęsny człowieku!...

I wtedy poznałem Krausera!!!... Słyszysz!!!!?... Tego samego Krausera, którego ty zabiłeś, ty, Jan Rogosz!!!... I przekonałem się, że umarli mogą żyć, że można zabić w człowieku duszę, a ciało zostawić przy życiu!... Tyś tak zrobił, prawda?... Zabiłeś duszę Krausera, a ciało nie zrobiłeś żadnej krzywdy.... Uważaj, uważaj, co ci mówię!... Poznałem Krausera i zacząłem wołać: „Żyjesz, żyjesz!... Nie umarłeś!... Dusza tylko twoja umarła, ale ty żyjesz!”... Wtedy on zaczął do mnie mówić!... Swoim prawdziwym głosem, który znałem tak dobrze i tyle razy go słyszałem!... A mnie nie pozwolił mówić!... Zwołał swoich ludzi, tak samo, jak on opętanych przez szatanów i kazał mnie wtrącić do ponurej twierdzy!... A sam pojechał w świat i jechał, jechał piętnaście lat po całym świecie, szukając spokoju dla swej duszy.... Ale on już duszy nie miał, boś ty ją zabił!...

— Co on gada!... — pomyślał Jan, spoglądając z litością na nieszczęśliwego starca.

Nie chciał mu jednak przerwać, rozu- miejąc, że sprawiłby mu tem wielką przykrość.

Więc nie odzywał się ani słowem, udając, że słucha z zainteresowaniem, choć błądził myślami gdzieś indziej!...

Był niemi przy Magdzie, przy tej dziewczynie, która pokochał kiedyś całym sercem, z którą zamierzał związać się na całe życie, a która sprawiła mu taki ból serdeczny!...

Jakże ona mogła upaść tak nisko, jak mogła dać się całować przez tego obrzydliwego tłuszciocha!...

Co też wielkie miasto potrafi zrobić z porządnej, uczciwej dziewczyny!...

Jak bardzo bojałby nad tem jej ojciec, obłąkany Walery Nugat, gdyby mózg jego nie spoczywał w mroku!...

Myśląc o tem, Rogosz drgnął, usłyszawszy nagle słowo „Magda”.

— Magda, Magda.... — jęczał starzec. — Moje najukochańsze dziecko... I Natalcia.... I Zbigniew!...

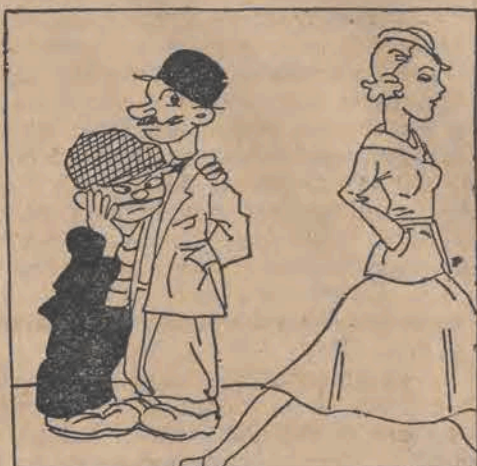
— O czym pan mówi? — zmarszczył Jan czoło, starając się przypomnieć sobie poprzednie słowa.

— Nie słuchałeś?... — zapytał Nugat z wyrzutem. — Myślałeś o czemś innym?...

— Skądże znowu!... — zaprzeczył Jan żywo, zdając sobie sprawę, jak wielką przykrość zrobiłby nieszczęśliwemu starcowi, gdyby powiedział prawdę. — Ot, nie dosłyszałem, nie zrozumiałem po prostu ostatnich słów!... Mówił pan o Magdzie... o swoich dzieciach!...

(Dalszy ciąg jutro)

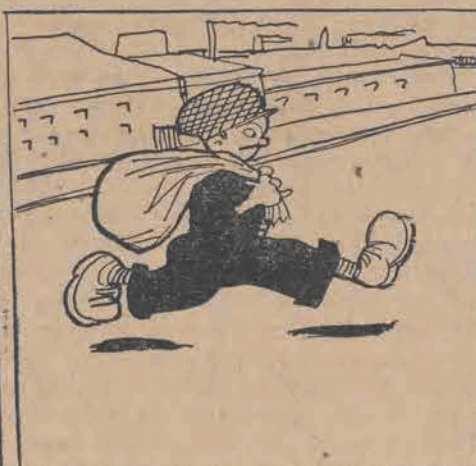
## Przygody bezrobotnego Kubu



— „Jeśli chcesz, by powodzenie Uzyskały twe zaloty, To ofiaruj tej damulce To, co ona lubi: — koty!”



Kuba trzyma się więc ściśle Przyjaciela swego zdania I przez całą noc po dachach Za kotami się uganja.



Gdy zaświtał wrześnie rano, Kuba pędzi do swej pani I — jak radził mu przyjaciel — Koty w worku niesie dla niej.



Lecz gdy prezent swój pokazał, Spotkał Kubę zawód srogi!... Nasz bohater nic nie mówiąc, Cisnął worek i luuu! — w nogi!...



### OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE LETNIM W PARKU STASZICA.

Jeszcze tylko kilka przedstawień arcywesołej farsy Kratza „Maż o dwóch żonach” z pp. Zaklicką, Ziemińską, Ziemińskim, Zonerem, Fidlerem i innymi. Poczem artyści rozjeżdżają się na letni wypoczynek.

### CHÓR DANA W ŁÓDZL

Chór Dana wystąpi tylko jeden raz w parku Helenów w nadchodzącą sobotę, dnia 1 sierpnia o godz. 8.30 wiecz. Tym razem chór Dana wykona zupełnie nowy program.

Bilety wejścia w cenie zł. 1.09 a w przedsprzedaży w cenie 75 gr. sprzedaje kasa Filharmonji, Cukiernia Turecka (Piotrkowska 12) oraz kasa Helenów.

### LECZNICA OMEGA

GLÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

### Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Zawadzka 6 tel. 234-12 od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.



### Konkurencja zawodowa przyczyną bójk

Łódź, 28 lipca.

(gr.) Na tle konkurencji zawodowej doszło wczoraj rano do rozpaczliwej walki pomiędzy dwiema handlarkami warzywem. Po rozegranej walce wezwano na Bałucki Rynek pogotowie miejskie, którego lekarz opatrzył jedną z poważniejszych, a mianowicie 38-letnią Bajlę Weintraubową, zam. przy ul. Drewnowskiej 23.

### Dr. NITECKI

POWRÓCIŁ. SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18 od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

### Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

### Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w. Zgierska 11 tel. 246-09

### DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE POWRÓCIŁ Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

### PRYWATNE POGOTOWIE „POMOC LEKARSKA”

TEL. 15-111

BALUCKI RYNEK (Zgierska 56)

Czynne przez całą dobę bez przerwy

### Bacznosc

letnicy

z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa

Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLICĘ” i „EXPRES” w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika

HENRYK KOTKOWSKI, Łódź, Nowo-Zarzeńska nr. 19 zgubił książeczkę oszczędnościową K.K.O., Łódź, Andrzej 3. Zwrócić za wynagrodzeniem.

Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych przeprowadził się na PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21. Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. BRAUN

PRZEPROWADZIŁ się na ulicę CEGIELNIANĄ 4, tel. 100-57. Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych przyjmuje od 8-ej do 11-ej, 1-2 i 7 do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 10-1-ej.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

### Dr. J. NADEL

AKUSZER - GINEKOLOG ANDRZEJA 4 Telefon 228-92 przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7.30 w.

### Dr. H. Gufszadt

AKUSZER - GINEKOLOG mieszka obecnie ZACHODNIA 66. Tel. 129-52 Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

### Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ. CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

### Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

### Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11 Panie przyjmuje kobieta lekarz PIOTRKOWSKA 161 PORADA 3 ZŁ.

### Dr. med. L. BERMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych CEGIELNIANA 15 telefon 149-07. Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

### LEKARZ-DENTYSTA

Jakób Karmazyn

POLUDNIOWA 2, tel. 114-36 POWRÓCIŁ.

Przyjmuje od 9-1 i od 4-7 wiecz.

ZGINĘŁA suka doberman brązowa. — Odprowadzić za wynagrodzeniem Lutomska 55, Kucharski.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studia. Tomaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m.20, I-sza lewa oficyna parter

# „CORSO”

Pocz. o g. 4 w soboty, niedziele o g.12.

Ceny od 50 gr. Sala chłodzona i wentylowana.

DZIŚ PREMIERA!

PODWÓJNY PROGRAM!

## 1) Noce Wiedeńskie

## 2) TANIEC MIŁOŚCI

W rolach głównych: RAMON NOVARRO, UNA MERKEL, EVELYN LAYE. Muzyka! Śpiew! Zabawy! Noce czarów! Noce miłości!

W rolach głównych: JOAN CRAWFORD, GENE RAYMOND, FRANCHOT TONE. Napięcie! Sentyment! Wspaniała gra!

### Andrzej Żański

# Ich pierwsza miłość

(54)

Powieść współczesna

Danuta Kreszińska, eksperymentka w magazynie biawalnym Jana Zarzysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

— Będzie tak, jak sobie tego życzy — odparł były mąż Julii.

Nora zaskoczona była jego uległością. Myślała, że hrabia będzie ją prosił, że będzie jej groził i błagał, ażeby nie odjeżdżała. A on tymczasem zgadza się na jej wyjazd bez większego protestu.

— Tak wygląda miłość mężczyzny — mruzczała sama do siebie tancerka, pakując resztę swych rzeczy.

Punktualnie o szóstej zjawił się w jej buduarze kamerdyner.

— Pan hrabia kazał zameldować, że samochód stoi przed pałacem.

Nora ludziła się do ostatka, że Ryszard, przerażony jej demonstracją, utrudni jej wyjazd, układała sobie w duchu, że błagana przez niego, okaże mu wreszcie tę wielką łaskę, iż jeszcze czas jakiś zostanie w Smolarach. A tym czasem wyszło tak, jak gdyby Ryszard naglił ją jeszcze do wyjazdu.

Ambicja jej była mocno dotknięta. A zresztą na swój sposób kochała trochę tego eleganckiego arystokratę.

W milczeniu spoglądała, jak służba

wynosi z pokoju jej bagaż. Jeszcze kilka minut czekała napróżno, czy nie usłyszy kroków kochanka? Nie doczekawszy go się jednak, skierowała się w stronę wyjścia.

Samochód, zapełniony walizkami, stał przed bramą. Przy kierownicy siedział szofer w okularach, zakrywających mu pół twarzy.

Nora raz jeszcze ogłębła się za siebie napróżno ludząc się nadzieją, że zobaczy wysmukłą sylwetkę kochanka. Wsiadłszy do samochodu, zastanawiała się jeszcze, czyby przypadkiem nie wysiąść. Lecz w tej chwili wóz — wbrew jej woli — ruszył z miejsca.

— Czekajcie jeszcze — zawołała na szofera. — On jednak, nie oglądając się, jechał dalej.

Dopiero gdy ujechali kilka kilometrów, zatrzymał się.

Zwróciwszy się do siedzącej za nim pasażerki, podniósł do góry okulary.

Okrzyk radosnego zdziwienia wyrwał się z piersi tancerki.

— Więc to ty, Rysiu?

Porwawszy go w ramiona, pokrywała mu twarz pocałunkami.

— Jak to dobrze, — mówiła — że jesteś mądrzejszy ode mnie. Posprzeczałyśmy się zupełnie niepotrzebnie, bo przecież w istocie kochamy się dalej.

— Tak, kochamy się dalej — skinął głową hrabia — i dlatego nie chciałbym cię utracić. A ponieważ zrozumiałem, że nie służy ci klimat w Smolarach, postanowiłem wyjechać razem z tobą.

Raz jeszcze rzuciła mu się w ramiona:

— Ależ to pysznie — skonstratowała

z radością — zamieszkamy znowu w twoim pięknym pałacyku i będziemy używać dowoli rozkoszy życia stołecznego.

Urwała nagle półzaczęte zdanie: — Wszystko to pięknie, ale jak tam z twymi finansami?

— Świetnie — odparł Ryszard. — Mam dzierżawcę, który od lat dzierżawił w Smolarach młyn i gospodarstwo rybne. Ostatnio zwrócił się do mnie z propozycją nabycia na własność odnajmowanych obiektów. A że gotówkę położył na stół, zaakceptowałem jego warunki.

— I zrobiłeś bardzo mądrze — zawołała tancerka, poraz trzeci ściskając Ryszarda.

Poczem pojechali dalej w najlepszej komitywie.

Rozdział osiemdziesiąty szósty. GDY NAMIĘTNOŚCI STYGNĄ

Żle zrobił hrabia Ryszard, okazując Norze Petrolii tak jawnie ogrom swoich uczuć.

Tancerka, przekonawszy się dowodnie o jego wielkim przywiązaniu, zaczęła go powoli lekceważyć — jak to zwykle bywa, jeśli kobieta jest zbyt pewna mężczyzny.

Mogła sobie pozwolić na to tem łatwiej, że w rezerwie miała jeszcze kogoś drugiego....

Bankier Józef Rodenstam, stary, podobny do grubego pajaka lichwiarz, od kilku już lat czyhał na piękną tancerkę. Niemniej nie miał szczęścia.

Petroli mając do wyboru rasowego, bogatego arystokratę, a zamożnego niemniej starszego i wstrętnego bankiera, wolała wybrać tego pierwszego. I chociaż Rodenstam robił jej zdaleka awanse, ona pozostała Ryszardowi wierna.

Stary lichwiarz nie zniechęcał się chwilową przegraną.

— Mam czas, poczekam — argumentował. — Ten lekkomyślny arystokrata nie będzie już umiał długo prowadzić takiego hulawczego życia, jak teraz

nie będzie w stanie spełnić ka-

żdego kaprysu swej kochanki. A wtedy piękna kotka przyjdzie do mnie. Albowiem jest z gatunku kobiet, należących do tego, kto jej więcej da.

Nie omieszkał też powiedzieć tancerce wręcz:

— Jeśli zerwie pani kiedykolwiek z tych czy innych względów z hrabią, proszę być pewną, że jest ktoś, dla kogo każde jej życzenie będzie rozkazem: — ja.

— Zapamiętam to sobie — odparła wówczas, mrużąc oczy Nora. I nie zapomniawszy rzeczywiście.

Przyjechawszy w kwietniu do stolicy, spotkała się raz (nie wiadomo czy przypadkiem, czy też naumyślnie) w jednym z lokali z bogatym bankierem.

Tuszczem nalana twarz Rodenstama rozjaśniła się na widok tancerki.

— A witać, witać, łaskawą panią — kłaniał się z kelterską uniżonością. — Więc znów spowrotem jesteśmy w stolicy?

— Tak się złożyło... — wymijająco odparła kochanka Ryszarda.

— To barzo ładnie... To bardzo ładnie — komplementował ją bankier. — Pięknych kobiet mamy tu tak niewiele, że naprawdę osoba pani rozjaśni nam życie.

— JAKO NAM? — zapytała dyplomatycznie pani. — O ile mi wiadomo, w tej chwili rozjaśniam życie jednemu człowiekowi: hrabiemu Ryszardowi.

Finansista skinął dobroliwie głową: — Słusznie zaznaczyła pani, że „w tej chwili”. Przewiduję bowiem, że wkrótce nadejdzie czas, kiedy będzie inaczej.

— Co pozwala panu na tego rodzaju twierdzenie? — bacznie spojrzała mu w oczu Nora.

— Ponieważ wiem coś niecoś o stanie finansów tej morganatycznego męża. A wiem, że przedstawiają się one nie najlepiej... Hrabia wydawał ostatnio zbyt wiele pieniędzy... Tu bez ołówka można obliczyć, że nawet Smolary nie wystarczają długo na podobne ekstrawagancie.

(Dalszy ciąg jutro).



## Rotholc nie jedzie na Olimpiadę berlińską

Warszawa, 28 lipca. Uchwała zarządu Robotniczego Klubu Sportowego „Gwiazda”, którego członkiem jest Rotholc, zabraniająca zawodnikowi temu wyjazdu na Olimpiadę berlińską, powzięta niemal w przeddzień wyjazdu ekipy reprezentacyjnej na igrzyska, wywołała w sferach sportowych stolicy olbrzymie wrażenie.

Sprawa ta przyjęła dalszy bieg i to zgola nieoczekiwany. W dniu wczorajszym Rotholc zdecydował się ostatecznie zastosować do uchwały swego klubu i odmówić wyjazdu do Berlina. Jakże konsekwencje pociągnie to dla tego zawodnika nie jest jeszcze wiadomo.

## Hebda przegrywa z Tłoczyńskim na mistrzostwach wybrzeża morskigo

Wejherowo, 28 lipca. W poniedziałek odbył się w Wejherowie mecz finałowy o mistrzostwo tenisowe Wybrzeża Morskiego.

Do finału doszli Hebda i Tłoczyński. Zwyciężył niespodziewanie Tłoczyński w trzech setach 6:2, 9:11, 6:4.

W półfinałach Tłoczyński wyeliminował Tomczyńskiego 6:1, 6:1, a Hebda wygrał z Hempelmem 6:3, 6:3.

W grze pojedynczej pań niespodzianką było zwycięstwo Butzówny nad mistrzynią Pomorza — Bockową 6:2, 9:7.

## Wiedeński Rapid grać będzie w Łodzi

Kraków, 28 lipca. Obecna sytuacja polityczna w Hiszpanji uniemożliwiła zrealizowanie tournée po Polsce reprezentacji piłkarskiej Barcelony.

Wzaminian za to dochodzi do skutku występ wiedeńskiego Rapidu, który rozegra w Polsce 5 spotkań.

- 2 i 3 września z Pogonią we Lwowie.
- 5 sierpnia z Garbarnią w Krakowie.
- 8 sierpnia z K. S. Dab w Katowicach.
- 9 sierpnia z L. K. S. w Łodzi.

## Sztafeta olimpijska jest już w Jugostawji

Białogrod, 28 lipca. Sztafeta olimpijska niosąca pochodnię z ogniem olimpijskim z Olimpij do Berlina przekroczyła w niedzielę granicę bułgarsko-jugosłowiańską.

W poniedziałek rano sztafeta po całonocnej wędrówce przybyła do Białogrodu, witana owacyjnie przez tłumy publiczności.

W stolicy Jugostawji odbyły się w związku z przybyciem sztafety liczne uroczystości następnie zawodnicy udali się w dalszą drogę do Berlina.

## Warszawa zwycięża Łódź 2:0 w robotniczym meczu piłkarskim

Tomaszów, 28 lipca. W Tomaszowie Mazowieckim rozegrany został mecz o puchar b. prezydenta Łodzi Ziemickiego pomiędzy robotniczymi reprezentacjami Warszawy i Łodzi (Tomaszowa Mazowieckiego). Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 2:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Burzyński i Birencajg.

W robotniczych mistrzostwach Polski w szczyptorniaku, tytuł mistrza zdobyła Siła z Giszowca, bijąc w finale zespół Katowic w stosunku 2:1.

## Sędzia „inwalida” P. Wardęszkiewicz kontuzjowany

Łódź, 28 lipca. Zdaleka poznajemy na ulicy znanego sędziego ligowego p. Kazimierza Wardęszkiewicza. — Jakże odmiennie wygląda on w tej chwili niż normalnie na boisku gdy w sportowym stroju uwija się przez 90 minut. P. Wardęszkiewicz chodzi widać z trudem, opierając się o laskę i kulęjąc.

Mimo, że przykro spytać się o powody „kalectwa”, ciekawość jednak przewycięża i bierzemy p. Kazimierza na spytki.

— Ano jestem inwalida sportowym — mówi znakomity sędzia — bowiem podczas ostatniego meczu jak powiedziałem a było to spotkanie reprezentacji Polski z węgierskim Phoebusem, stapanłem tak nieszczęśliwie, że skreśliłem sobie nogę w kostce. Było to już na początku meczu, ale przykro było zejść z boiska. Podałem się nazajutrz badaniu lekarskiemu i skreczenie okazało się bardziej dokuczliwie niż się spodziewałem. Lekarz umieścił natychmiast nogę w gipsowym bandażu i nakazał mi używać jaknajmniej ruchu. O siedziowaniu niema więc wogóle mowy w ciągu najbliższych miesięcy, zresztą nawet same chodzenie sprawia mi dość wiele trudności. A szkoda, jestem zdaje się w formie. Prawda?

# SPRAWA HELJASZA

## Państwowy Urząd WF i PW przeciw wyjazdowi poznańczyka na Olimpiadę

Warszawa, 28 lipca. Państwowy Urząd WF i PW. otrzymał w poniedziałek następujące pismo od zawodnika Maszewskiego i trenera Petkiewicza z opisem zajścia, które miało miejsce między kpt. dr. Rettingerem, Romanem lekarzem ekspedycji olimpijskiej a Heljaszem.

„W związku z szeregiem artykułów, które ukazały się w prasie stołecznej na temat incydentu jaki miał miejsce między naczelnym lekarzem ekspedycji olimpijskiej kpt. dr. Rettingerem a zawodnikiem Heljaszem, niżej podpisani jako dwaj najbliżsi świadkowie zajścia — pozwalamy sobie w obronie prawdy przesiąć opis incydentu tak jak on rzeczywiście się przedstawiał:

Dnia 20 bm. w godzinach popołudniowych (około 18-ci) kpt. dr. Rettinger zawiął się na boisku i jak zwykle obserwowal ćwiczących zawodników interesując się przedewszystkiem zawodnikami kontuzjowanymi. W pewnym momencie po zbadaniu zawodnika Biniakowskiego kpt. dr. Rettinger stanął na bieżni i rozpoczął rozmowę z niżej podpisanymi na tematy dotyczące zaprawy lekkoatletycznej grupy olimpijskiej. W tym samym czasie w odległości 10-15 mtr. przechodził przez boisko zawodnik Heljasz, do którego kpt. dr. Rettinger zwrócił się z następującym zdaniem:

„Panie Heljasz proszę pana do badania lekarskiego”.

Usłyszawszy te słowa, Heljasz stanął w miejscu i odwracając się twarzą do nas, odezwał się następująco:

„Nie chce mi się — rozumie pan — nie chce mi się”.

W pierwszej chwili odpowiedź Heljasza zdetonowała nas zupełnie i w tej chwili usłyszeliśmy następujące zdanie wypowiedziane spokojnym i opanowanym głosem przez kpt. dr. Rettingera:

„Dlaczego odpowiada pan niegrzecznie skoro ja grzecznie zwracam się do pana?”

Na to Heljasz odezwał się po raz wtóry:

„Nie chce mi się. Nie znam pana — nie wiem co pan za jeden, a skoro się ma do mnie interes, trzeba do mnie podejść”.

Usłyszawszy te słowa, kpt. dr. Rettinger odpowiedział:

„Nie zdziwi się pan — skoro odpowiedź pana przekaże do P. K. Ol.”

Heljasz zwracając swoje kroki w stronę stojącego opodal trenera Cejzika odpowiedział: „Proszę bardzo” i odszedł. Kpt. dr. Rettinger po otrzymaniu tej odpowiedzi i po pożegnaniu się z nami odszedł w stronę ambulatorjum Centralnego Instytutu WF.”

(—) Maszewski, ppor.  
(—) Sł. Petkiewicz.

Wobec załączonego oświadczenia oraz wobec komunikatu P. K. Ol., który jasno określa za jakie przewinienia zawodnik Heljasz został

usunięty z drużyny olimpijskiej, Państwowy Urząd WF i PW:

- 1) Wyraża zdziwienie, że część prasy głosząca słuszne hasła tępienia niedyscyplinowanych występów ze strony zawodników. W konkretnym wypadku wzięła w obronę niedyscyplinowanego i nietaktownego zawodnika przeciw oficjalnemu przedstawicielowi P. K. Ol. wyściepanemu w mundurze oficerskim, który właśnie stanął w obronie hasła głoszonego przez prasę.
- 2) Wyraża zdziwienie, że część prasy nie zdobyła się na obiektywną ocenę incydentu i słuszną karę jaką zawodnik otrzymał w przededniu Olimpiady — kiedy każdy akt mocei nych występów ze strony zawodników, w końcu — postawiła w niewłaściwym oświetleniu.
- 3) Stwierdza, że kpt. dr. Rettinger Roman, znajdujący się na boisku w mundurze oficerskim i jako lekarz grupy olimpijskiej zachował się tak, jak zachować się był powinien. Raport złożony przez niego do władz był słuszną i nieuniknioną konsekwencją jego stanowiska jako lekarza ekspedycji oraz obowiązkiem jako oficera.
- 4) Uważa, że sprawa powyższa została ostatecznie i wystarczająco oświetlona.

Dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przyp. Wojsk.  
w/z. (—) Wojciechowski — mjr. dypl.

## Reprezentacja ligi na mecz ze Stanisławowem

### Jutro gra Budafok w Łodzi z reprezentacją miasta

Warszawa, 28 lipca. Nadchodząca niedziela przyniesie dalsze cztery spotkania międzyokręgowe z cyklu gier o puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W Stanisławowie grać będzie reprezentacja tego okręgu z reprezentacją ligi państwowej, w Krakowie Kraków z Warszawą, w Poznaniu Poznań z Wilnem i wreszcie w Bydgoszczy Pomorze z Łodzią.

Z czterech tych spotkań najbardziej interesującą zapowiada się mecz reprezentacji Ligi ze Stanisławowem, mimo, że ligowcy wystąpią bez najlepszych piłkarzy, którzy w tym czasie bawić będą już w Berlinie, gdzie

oczekiwać będą na pierwszy mecz turniejowy z Węgrami.

Reprezentacja ligi jest wcale silna, widzimy w niej przedewszystkiem piłkarzy młodych, którzy już obecnie brnią się w rachubę jako następcy naszych repów w najbliższej przyszłości. Kapitan związkowy ligi inż. Przeworski, ustalając skład wybrał doń przedewszystkiem piłkarzy utalentowanych, zrywając tym razem zupełnie z systemem głośnych nazwisk. Weterani nie znaleźli tym razem miejsca w reprezentacji, która niemal w całości zestawiona jest z piłkarzy młodych, z których większość poraz pierwszy wdziwła koszulkę reprezentacyjną.

Pełna lista wybrańców inż. Przeworskiego przedstawia się następująco: Fontowicz (Warta), Joks (Warszawianka), Sitko (Wisła), Bryła (Śląsk), Wilczkiewicz (Garbarnia), Losiak (Garbarnia), Habowski (Wisła), Woiski (LKS), Lewandowski (LKS), Woźniak (Garbarnia), Lyko (Wisła). Jako rezerwowi bramkarz wyznaczony został Andrzejewski (LKS).

Nietylko jednak wokół tego meczu skupia się zainteresowanie świata piłkarskiego. Również i pozostałe okręgi przygotowują się do spotkań bardzo intensywnie, a niektóre jak na przykład Łódź organizują nawet specjalne mecze sparingowe.

Łódź na przeciwnika dla swej reprezentacji sprowadza jutro zespół węgierski Budafok. Węgrzy będą pierwszym bodaj zespołem zagranicznym, który wystąpi w Łodzi nie po uciążliwym tournée odbytem już po całej Polsce a wprost po przyjeździe z Budapesztu. Wpływa to też bezwątpienia dodatnio na grę gości którzy zajmują szóste miejsce w tabeli węgierskiej pierwszej Ligi reprezentują bardzo dobrą klasę.

Obecnie Budafok gra w I-iej lidze, gdzie osiągnął szereg doskonałych wyników, zwyciężając znany u nas Phoebus 3:2, bijąc Törökves 8:0, remisując z Hungarią 3:3 i z Bocszkay 0:0.

Budafok składa się z młodych graczy, z których większość grała już w reprezentacji Węgier i Budapesztu. Węgrzy wystąpić mają w Łodzi w następującym składzie: Rasko, Siraly, Szebehalyi, Palotes, Iglody, Kaptá, Meszaros, Hoguea, Silahy, Kovace, Szeder.

Na swem tournée po Czechosłowacji, Litwie i Lotwie Budafok nie został ostatecznie pokonany, wygrywając m.in. z reprezentacją Lotwy 4:0, reprezentacją Litwy 3:0 i z repr. Finlandji 4:0. W Polsce w tym sezonie Budafok grał już w Wilnie, gdzie pokonał Makkabi 8:2 i WKS. Smigły 5:2.

Łódź przeciwstawi Węgom skład następujący: Lass, Mikołajczyk, Triebel (LTSG), Nowowiecki (Wisław), Pilec, Chojnacki, Szulo, Klimczak, Królasiak (UT), Świętosławski (UT), Woiski, Sowiak, Fligel, Karas (LKS), Lecimidski (WIMA), Stolarski (WKS), Hauschild, Zerfas (Burza).

## Debi australijski wygrywa

LONDYN, 28 lipca. W poniedziałek, w drugim dniu finałowego meczu o puchar Davisa Anglia—Australia para australijska Crawford—Quist pokonała parę angielską Hughes—Tuckey 6:4 2:6 7:5 10:8.

Dziś we wtorek zakończenie meczu, przy czym anglikom do zwycięstwa potrzebny jest tylko jeden punkt.

# ALLO! UWAGA!

Jedyny autentyczny film z mezu

## SCHMELING-LOUIS

(12 RUND)

Już od piątku, 31 b. m. tylko w kinach

### „CASINO” i „EUROPA”

## Znów ożywi się tor

### W niedzielę wyścigi za motorami w Milanowie

Łódź, 28 lipca. Znacznie zainteresowanie ostatnimi imprezami kolarskimi na torze helenowskim uwiódzione najlepiej rekordową ilością publiczności na obu tegorocznych imprezach skłoniło zarząd ŁOZK. do zorganizowania nowych wyścigów.

Odbędą się one w najbliższą niedzielę, dnia 2 sierpnia, przy czym program zawodów w przeciwnieństwie do dwóch poprzednich imprez przewiduje przedewszystkiem wyścigi za motorami cieżące się u nas, obok biegów amerykańskich parami, największą popularnością.

Program niedzielny przewiduje więc przedewszystkiem bieg za motorami na przestrzeni 100 okrążeń toru.

Obsada imprezy niedzielnej przygotowana jest przez organizatorów bardzo starannie. Tak więc z Warszawy przyjechać mają specjaliści

tego rodzaju biegów: Popończyk, Faige, Stahl, Włodarczyk i Kielszek.

Z Łodzi uczestniczyć będzie obok czwórki sprinterów: Szmidt, Einbrodt, Paul i Raab również szereg szosowców z Kołodziejczykiem, Jaskulskim i Kolskim na czele.

Ogółem w biegu na 100 okrążeń startować będzie osiem maszyn z ośmioma kolarzami.

Zawodnicy łódzcy przygotowują się do wyścigów niedzielnych, trenując przedewszystkiem jazdę za motorem w której poczynili widoczne postępy, reprezentując już wcale niezłą klasę. W każdym bądź razie już ich obecna forma gwarantuje, że potrafią oni stawić czoła kolarzom warszawskim.

Program wyścigów niedzielnych uzupełniony też będzie szeregiem interesujących biegów sprinterskich.

## Na „spalonych” trybunach W.K.S. rozmawiamy o pożarze, którego... nie było

Łódź, 28 lipca. Przed kilku dniami podaliśmy za PAT-em wiadomość o pożarze na boisku Wolskiego Klubu Sportowego, który wyrządził miał poważne straty, niszcząc część trybun.

Mamy tak mało inwestycji sportowych, że każda najmniejsza nawet strata dał się poważnie we znaki. Zaniepokojeni więc wiadomością ajencji udaliśmy się na stadion WKS chcąc naocznie przekonać się jakie straty wyrządził pożar.

I tu, ku naszemu najwyższemu zdumieniu urzędni trybuny w stanie takim samym w jakim były przed rokiem. Nic się tu nie zmieniło — chyba na lepsze. Po boisku krzątały się grupki robotników, pracujących nad rozszerzeniem stadionu, a wśród nich uwija się dobrze znany działacz Wojskowego K. S. członek zarządu klubu kpt. Kowalcuk. Do niego też zwracamy się po informacje ośnośnie strat, jakie W. K. S. ponieść miał przy pożarze.

— Na liłość boską — mówi kpt. Kowalcuk — skąd wzięła się wiadomość o spaleniu trybun. Przecież jest ona cała i nie brak na niej ani jednej deski. Nie ponieśliśmy więc żadnych strat, bo żadnego pożaru nie było i straż ogniowa nie miała wogóle powodów do interwencji, jak to podawano w prasie. Wyolbrzymiono nie wiadomo pogo wypadek jaki nie zasługiwał wogóle na uwagę. Oto robotnicy zatrudnieni przy pracach na stadionie podpałili leżące wióry i sami je następnie ugasili, jeszcze przed przybyciem straży, która wogóle nie wjechała nawet na teren stadionu. Z tybunami miało to chyba tyle wspólnego, że wióry te powstały przy obróbce desek z tych trybun. — One same są gotowe do przyjmowania publiczności, która oby jaknajliczniej odwiedzała imprezy na naszym stadionie — kończy p. kpt. Kowalcuk.

Rozmowę przeprowadziliśmy siedząc sobie wygodnie na „spalonych” trybunach!



## Minjatury

### Uśmiechnij się

Pan Kacper bawił się całą noc do upadku. Z całą bandą przyjaźni wleczł się od jednego lokalu do drugiego. W każdym lokalu tyknał kilka kieliszków. Nic więc dziwnego, że zrana obudził się nieprzytomny z potwornym rumorem w głowie.

Nie namyślając się długo, podchodzi do telefonu i dzwoni:

— Halo... Poproszę pana szefa...

— Jestem przy telefonie...

— Tu mówi Kacper Młotosiak... Uszanowanie dla pana szefa... Panie szefie, chciałbym pana prosić o zwolnienie na dzisiejszy dzień, bo jestem trochę żołądkowo chory...

— Proszę bardzo — odpowiada szef — przecie dziś niedziela...

★

W składzie aptecznym stały obok siebie dwa stoiki z różnymi maściami. A że nawet wśród stoików panuje zazdrość, więc pierwszy powląda do drugiego:

— Wiesz, moja maść jest taka wspaniała, że jak naprzykład psu urwie się ogon i bolące miejsce nasmaruje się moją maścią, nazajutrz ogon sam wyrasta...

— To moja maść jest lepsza... — chępli się drugi stoik. — Jeżeli moją maścią nasmarujesz koniec urwanego ogona, to nazajutrz wyrośnie pies...

\*\*

Młodzi małżonkowie posprzeczali się o coś. W pewnej chwili ona proponuje:

— W takim razie założymy się!

— Dobrze...

— Ale o co?...

— Pozostawiam tobie wybór...

Młoda małżonka uśmiecha się szczęśliwie i proponuje:

— W takim razie założymy się o srebrnego lisa... Jeżeli ja wygram, to ja sobie wybiorę, a jeżeli ty wygrasz, to ty mi go wybierzesz...

\*\*

Pani Matylda czyni zrana wymówkę swej służącej:

— Marysia znowu wczoraj zostawiła światło w kuchni!... Ile razy mam powtarzać, że światło musi być zgaszone przed udaniem się na spoczynek... Dlaczego Marysia nie skręca?...

— Ależ, proszę pani — tłumaczy się Marycia. — Skręcałam!... Naprawdę pamiętam, że przekręcałam kontakt!... Nawet dwa razy!

## Amnestja polityczna w Austrii



Naskutek niemiecko - austriackiego paktu ogłoszona została w Austrii amnestja polityczna. Na zdjęciu pierwsza partja uwolnionych z więzienia.



Zdjęcie przedstawia scenę uliczną w Barcelonie: wódz katalończyków Coiridada Marcadera w otoczeniu uzbrojonych milicjantów patroluje ulice miasta.

## Turecja zajęła Dardanele



W wyniku ostatniej konferencji w Montreux Turcja zajęła znów półwysep Gallipoli i wybrzeże Dardaneli. Na zdjęciu wkroczenie wojsk do zdemilitaryzowanej strefy.



Zdjęcie nasze przedstawia moment przekazania w ratuszu Los Angeles przez burmistrza Franca Shawa kierownikowi amerykańskiego zespołu sportowego sztandaru olimpijskiego, który podczas Olimpiady, w 1932 roku, powiewał nad stadionem w Los Angeles.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Zbrodnia w kamieniołomach

— Tak, tu detektyw Defoe — odezwał się wściekły głos po tamtej stronie drutu. — Dlaczego do diabła budzi się mnie o tej porze?

— Bardzo mi przykro, kolego — przepraszał urzędnik Scotland Yardu. — W kamieniołomach Wallisa znaleziono zwłoki młodej kobiety. Zachodzi prawdopodobnie morderstwo. Szef życzy sobie, ażeby pan zajął się tym wypadkiem. Auto policyjne za chwilę po pana przyjedzie. Good bye...

Krótko przed godziną trzecią nad ranem zjechał samochód przed dom detektywa. Colman Defoe, zaspany i niezadowolony, czekał już na ulicy. W wozie siedział fotograf Scotland Yardu i kilku policjantów. Po chwili auto z całkowitą pogardą dla przepisów o szybkości ruchu, pędziło opustoszałymi ulicami miasta w kierunku miejsca, w którym rozegrał się nocny dramat.

Po drodze jeden z policjantów opowiadał:

— Tego rana, za kilka godzin, miało w kamieniołomach rozsadzić jedną ścianę. Dyrekcja wysłała w ciągu nocy kilku robotników z poleceniem wywiercenia dziur, w które zakłada się materiał wybuchowy. Nagle robotnicy ci natknęli się na zwłoki. Nieszczęśliwa ofiara została najprawdopodobniej zepchnięta do głębokiej w tym miejscu na 20 metrów przepaści.

Auto przybyło na miejsce.

Detektyw wraz z towarzyszącymi mu policjantami i fotografem opuścili się ostrożnie wdół.

Defoe zbadał zwłoki.

— Strzał w okolice skroni — ode-

zwał się. — A oto ślady uduszenia. Nie ulega wątpliwości, że ta młoda kobieta padła ofiarą ohydny i na zimno obmyślanego mordu. Sprawca musiał wiedzieć, że tego rana nastąpi eksplozja. Przypuszczał najprawdopodobniej, że ofiara jego wyleci w powietrze i że zostanie z niej miazga. W tym wypadku zniknęłaby bez śladu, a nikomu nie przyśloby na myśl szukać jej w tem ponurem miejscu.

Ogledziny zostały ukończone. Sprawca nie pozostawił na miejscu najmniejszego śladu. Defoe sporządził protokół z wizji lokalnej, a następnego dnia przekazał akta naczelnikowi policji.

Wprawdzie detektyw dał swym kolegom do zrozumienia, że nie jest zachwycony tem, iż obudzono go z najlepszego snu, mimo to jednak miał wszelkie powody do zadowolenia. Naczelnik Scotland Yardu uważał go za doskonałego pracownika i przekazywanie mu sprawy tajemniczego mordu było wyrazem wyróżnienia. Powodzenie w tej aferze zapewniało Defoemu awans, przeciwko któremu szef nie miał nic absolutnie.

Poprzedniego wieczora bowiem przy szła do niego córka, Gwendolina, i obejmując ojca za szyję, powiedziała z pewnym żałowaniem:

— Papciu, czy nie uważasz, że twój podwładny, Colman Defoe, jest wcale sympatycznym chłopcem? Bo co do mnie — przekonałam się o tem od dość dawna. Mam nadzieję, że nie będziesz się gniewał, gdy ci powiem, że mi się właśnie świadczy!

„Papcio” uśmiechnął się wesoło, poklepał córkę po twarzy i odpowiedział:

— Zasadniczo nie mam nic przeciwko temu. Będziecie jednak musieli zacząć, aż Defoe zrobi karierę.

I oto właśnie naczelnik Scotland Yardu chciał dać swemu przyszłemu zięciowi sposobność do zrobienia tej kariery.

W chwili, gdy naczelnik przeglądał akta sprawy, zgłosił się pewien świadek z bardzo poważnym zeznaniem. Widział mianowicie w czasie między godziną 7 a 9 wieczorem w pobliżu kamieniołomów Wallisa auto, jadące w szybkim tempie. Zanotował sobie nawet numer tego wozu.

— Czy nie myli się pan? — zapytał naczelnik zaintrygowany.

— Jestem całkowicie pewien tego, — odparł świadek.

— To dziwne — szepnął do siebie po wyjściu świadka naczelnik. — Podał mi numer mego własnego auta służbowego...

Sprawa poczęła go interesować. Wręczył akta sprawozdaniem referentowi Defoe i zajął się innymi sprawami. Jednakże ciągle stał mu przed oczyma numer, podany przez owego świadka.

Zazwyczaj naczelnik policji nie wtaimniczał córki w swe sprawy służbowe. Tym razem jednak odstąpił od swej zasady i opowiedział jej o tajemniczej zbrodni. Następnie zapytał ją jakby od niechocenia:

— Czy nie przypominasz sobie, gdzie był wczoraj nasz wóz? Mam wrażenie, żeś nigdzie nie wyjeżdżała, co?

Młoda dziewczyna zarumieniła się.

— Ja nie, papciu, ale Colman prosił mnie wczoraj, abym mu dała klucz od garażu. Chciał pojechać na parę godzin do swej matki, która miała wczoraj urodziny... Nie gniewaj się na mnie, papciu...

Naczelnik nie gniewał się na córkę,

lecz miał wrażenie, że ziemia się pod nim rozstępuje... Czyżby polecił wykrycie mordercy człowieka, który może sam jest sprawcą?...

Defoe nie zdziwił się wcale, gdy szef jego oznajmił mu następnego rana, że sam przejmie dalsze śledztwo w sprawie zbrodni w kamieniołomach.

W kilka godzin później naczelnik miał już w ręku cały materiał obciążający.

Zbadana dyskretnie matka detektywa Defoe opowiedziała, że urodziny jej są dopiero za cztery miesiące. Zaprzeczyła też, jakoby syn złożył jej ubiegłego wieczora wizytę.

Stwierdzono również tożsamość ofiary. Okazało się, że była to dawna narzeczona Defoego. W ostatnich tygodniach między obojgiem dochodziło często do ostrych zatargów. Młoda dziewczyna zarzucała detektywowi, że ją zdradza i groziła mu, że posiada dość dowodów na to, by go skompromitować.

Tego samego wieczora morderca został aresztowany. Widząc, że wypieranie nie zda się na nic, przyznał się cynicznie do wszystkiego:

Miałem jej już dość... A tu małżeństwo z córką szefa, która mi się zresztą bardzo podobała, było pierwszym szczeblem do wielkiej kariery. Trudno, gdzie rąbią las, tam lecą wióry... Gdyby nie przypadek, niby się nie wydało. Byłem widocznie niedość jeszcze przeczorny — zapomniałem o tem, że ktoś mógł rozpoznać numer wozu. Trzeba było zmienić numer. Przegrałem więc stawkę...

Rozprawa sądowa przeciwko „Sherlock Holmesowi”, który sam okazał się mordercą, wzbudziła wielkie zainteresowanie w całym kraju.

Został on skazany na karę śmierci.

Zet.